

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / Numer 7[95] / maj 2011 / Rok XII



Temat numeru

Miasto znowu nasze!



JUWENALIA 2011
POLITECHNIKA WROCŁAWSKA

9-14 MAJA



PONIEDZIAŁEK

KAMPUS PWr - C13

START 10:00

ŚNIADANIE Z REKTOREM
WAPIRIADA
AKADEMIA PRZEŻYCIA
TURNIEJ GIER WSZELAKICH

AULA A1

START 19:00

CULTURALIA

WTOREK

KAMPUS PWr

START 09:00

JEZYKALIA (C13, H4)
GRA NOCNA

OSIEDLE WITTIGOWO

START 16:00

DJ'S SHOW
DJ MICRO
ROBERT M.
P.I.W.O. 5

ŚRODA

OSIEDLE WITTIGOWO

START 16:00

ZWYCIEŻCA PRZEGLĄDU
WIELKIEJ WYSPY
LAUREAT PUBLICZNOŚCI
"BRZMIENIE ZDOLNEGO
ŚLĄSKA"
POKAZ TAŃCA
IRLANDZKIEGO
BETHEL
KUMKA OLIK
HURT

CZWARTEK

OSIEDLE WITTIGOWO

START 15:00

WIELKIE BAJEROWANIE
RAHIM
L.U.C.
PABLO PAVO
BLENDERS

PIĄTEK

START 11:00

POCHÓD JUWENALIOWY
KONCERTY WROCŁAWSKIE

SOBOTA

NISKIE ŁAKI

START 09:00

RAJD O PUCHAR REKTORA

OSIEDLE WITTIGOWO

START 12:00

SPARTAKIADA
AKADEMICKIE MISTRZOSTWA
W PIŁCE PLAŻOWEJ
ORG.rzyska

KAMPUS PWr

START 19:00

KINO NOCNE
DZIEDZINIEC C13

od redakcji

Czy *trawień* budzi jakieś skojarzenia? Trudno uwierzyć, że to archaizm *maja*, który odnosił się do zielonej trawy na łąkach. Słowo *maj* zostało później zapożyczone z języka łacińskiego. *Maj* to nad wyraz przychylny okres dla studenta. A jakże! Do sesji jeszcze daleko, dzień wydłużył się nawet do 16 godzin, można czynić majówki, a kwitnące kasztanowce o niczym nie przypominają. I przede wszystkim w kalendarzu swoje miejsce mają Dni Studenta. Oś rotacji Ziemi mo-

gła zmienić swoje położenie, ale *juwenalia* z pewnością nie. Organizatorzy przygotowali dużą porcję rozrywki. Przed użyciem należy zapoznać się z treścią *Abecadła juwenaliowego*. W numerze prezentujemy przegląd wrocławskich klubów, aby „umać” wieczory. Poruszamy dyskusję o płatnym drugim kierunku studiów. Wprowadzamy kolor do czarno-białego świata, neutralizujemy gronkowca i wyjaśniamy, jakie BIS-y słyhać na Politechnice. Nawet bardzo odległe rejony Ziemi można od-

kryć we Wrocławiu. Wystarczy na przykład uruchomić rower, żeby przenieść się nad dzikie Jezioro Bajkał. Dozwolone jest też czytanie „Żaka”, bo w nim zdradzamy, gdzie na Uczelni można zasmakować Hiszpanii. *Maj* jest barwnym miesiącem i trzeba go po brzegi wykorzystać.

PAULINA MOSIOŁEK
REDAKTOR NACZELNA

spis treści

4	Abecadło juwenaliowe	15	Mecz chemika
6	Przegląd wrocławskich klubów	16	Musica Electronica Nova 2011
8	Zadanie BIS-u – wyjaśniać studenckie wątpliwości	16	Recenzja płyty: Quantic – <i>Apricot Morning</i>
9	Juwenalia Językowe	17	Recenzja filmu: <i>Palacz zwłok</i>
10	Fartuch sposobem na gronkowca	17	Recenzja powieści: Jan Tomasz Gross <i>Złote żniwa</i>
12	Płatny drugi kierunek studiów?	18	Zrób to bez burczenia
13	30-lecie NZS	18	HAIKU
14	P.I.W.O. z atrakcyjnymi dodatkami	19	Teoria hybrydy
14	9. Forum Aktywności Studenckiej	20	Technika kolorów
14	Flamenco w DKF Politechnika	21	Futbolowa przeszłość
15	Kolejne zwycięstwo	22	KRZYŻÓWKA
	Koła Naukowego Robotyki Politechniki Wrocławskiej	22	Wrocławski Kalendarz Koncertowy

Wydanie elektroniczne

Nowy numer Żaka można pobrać ze strony:

www.zak.pwr.wroc.pl



Żak na facebooku

Dołącz do fanów na:

facebook.com/zak.pwr

REDAKTOR NACZELNA
Paulina Mosiołek

ZASTĘPCY REDAKTOR NACZELNEJ
Przemysław Juda, Sebastian Spiegel

REDAKCJA
Bartosz Baran, Bartosz Broński, Natalia Dudkowiak,
Patrycja Górzyk, Olga Hernes, Przemysław Juda,
Szymon Leciejewski, Zofia Mikulska, Ewelina Pawlus,
Agnieszka Rabęda, Patrycja Trębacz, Marcin Żurawiecki

KOREKTA
Aleksandra Dacyszyn, Natalia Dudkowiak, Katarzyna Gajda,
Krzysztof Kwoka, Paulina Mańka

FOTOGRAFIA
Kuba Łakomy, Filip Mazurek, Paweł Piskiewicz,
Michał Schatt, Sebastian Spiegel

REDAKTORZY WYDANIA
Natalia Dudkowiak, Paweł Hawro

OKŁADKA
Marek Musielak

GRAFIKA
Marek Musielak

SKŁAD I ŁAMANIE
Paweł Hawro, Sebastian Spiegel

STRONA INTERNETOWA I WSPARCIE IT
Magda Frankiewicz, Patrycja Górzyk, Szymon Leciejewski

PROMOCJA I REKLAMA
Katarzyna Gajda, Przemysław Juda, Agnieszka Krems

WSPÓŁPRACA
Marta Ciesielska, Aleksandra Lyczkowska, Andrzej Noga

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ADRES REDAKCJI
Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak”
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, pokój 1.14, boks B
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach
niezamówionych.
Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji.

Nakład: 3000 egz.

Abecadło juvenaliowe

LITERKA „P”, LITERKA „W”, LITERKA „R” JAK PWR! DO TEGO JEDNEGO Z NAJPOPULARNIEJSZYCH JUWENALIOWYCH HASEŁ WROCŁAWSKICH STUDENTÓW WARTO DOŁOŻYĆ DODATKOWE LITERKI, ABY STWORZYĆ PRAWIE KOMPLETNE ABECADŁO JUWENALIÓW 2011.

Tekst: Zofia Mikulska, Patrycja Trębacz

Zdjęcia: Filip Mazurek

Ważne adresy:

www.juwenalia.pwr.wroc.pl

www.juwenalia.org

Akcja Puszka. Gromadzenie nieznienionych puszek o pojemności 0,5 l do projektu trwa do ostatniej chwili! Swoje prywatne zbiory proszę przekazywać do pokoju 504 w Akademiku T-16 na Wittiga. Co z nich powstanie? Była już aluminiowa plaża, „pan da 3”, czołg. W tej edycji pomysłodawcy projektu obiecują pokonanie wszelkich barier. Czekamy!

Bajerowanie. Organizowane przez klub studencki Bajer. Impreza plenerowa, która ma na celu integrację braci studenckiej. Przewidziane są m.in.: rzut jajem, komórką, oponą, wyścig rydwanów, rowerków, sumo, a także sprawdzanie pojemności Fiata 126p. Akcja będzie się odbywać na Wittiga w środę 11.05.2011, w godzinach 15:00-19:00.

Czwartek. Tym, co nas najbardziej zaskoczy tego roku, będzie chyba właśnie program czwartkowych imprez. Zamiast brać udział w pochodzie – pomaszujemy wieczorem na Wittigowo. Tam czekać będą na nas koncerty gwiazd (L.U.C i Blenders) oraz wiele niespodziewanych atrakcji. I uwaga – czwartek NIE JEST dniem wolnym od zajęć!

Dzień „po”, czyli afterparty, a właściwie Water party. Imprezowe rejsy po Odrze, które będą się odbywały po juvenaliach w dniach 16.05.-22.05.2011. Koszt takiego rejsu to 49 zł. W cenę wliczona jest kielbaska, pieczywo, dodatki na dobry początek oraz 2 drinki z energetykiem. Ponadto można skorzystać z baru, w którym drinki i piwo dostępne będą za 3,50 zł.

Emergency, czyli Akademia Przeżycia. Projekt realizowany poprzez pokazy, inscenizacje i naukę udzielania pierwszej pomocy ma na celu poszerzenie wiedzy studentów z zakresu pierwszej pomocy, uświadomienie potrzeby ratowania ludzkiego życia oraz zmniejszenie obojętności wobec nieszczęśliwych zdarzeń losowych.

Fantazja. Zdarzało się, że na Juwenaliach brakowało słońca albo snu. Ale fantazji studenckiej nigdy nie było za mało. Widać ją na każdym kroku: od strojów na pochodzie, poprzez transparenty, na niekonwencjonalnych pojazdach kończąc. Oby w tym roku dopisało nam słońce, bo o fantazję możemy być spokojni.

Grillowanie. Noc grilli gości w programie Juwenaliów już od dawna. W tym roku na Wittigowie podczas grillowania będzie można wysłuchać koncertów zespołów Kumka Olik, Hurt, a także zwycięzcy „Przeglądu Muzycznego Wielkiej Wyspy” i laureata publiczności przeglądu „Brzmienie Zdolnego Śląska”.



Iuvenalis. Od tego łacińskiego słowa znaczącego „młodzieńczy” pochodzi dzisiejszy wyraz „juwenalia”. Wszystko zaczęło się od kaprysu Nerona w 59 roku. Cesarz zgolił wtedy swoją młodzieńczą brodkę, a żeby uczcić to wydarzenie – urządził igrzyska. Odbyło się mnóstwo zabaw, uroczystości oraz pokazów amatorskich teatrzyków. Wszystkiemu nadano nazwę „Juwenaliów”. Nazwa i tradycja uroczystości przetrwały do dziś.

Juwenalia. Jeśli szukacie informacji dotyczących Juwenaliów, to zapraszamy na strony: www.juwenalia.org oraz juwenalia.pwr.wroc.pl

Kino nocne już na stałe wpisało się w juvenaliową tradycję. O wyborze repertuaru na sobotnią noc możemy zdecydować sami w facebookowej sondzie. Dreszczek emocji, humor i wartka akcja są gwarantowane. W salę kinową zmieni się dziedziniec budynku C-13. Jest to świetna okazja na zrelaksowanie się po całym tygodniu hucznego świętowania.

Łokieć, „Zimny Łokieć”. Koncerty organizowane przez Uniwersytet Wrocławski. Będzie to dzień poświęcony muzyce disco polo. Wystąpią m.in. Boys, D-bomb, Letni Chamski Podryw oraz Marcin Siegieńczuk.

Muzyka. W tym roku towarzyszy Juwenaliom przez 5 dni! Niemal każda impreza będzie okraszona koncertami. Jest to ukłon w stronę studentów, którym muzyka jest bliska. Ponadto bogata oferta koncertowa zagwarantuje, że każdy znajdzie coś dla siebie. Dodatkowym atutem jest fakt, że wszystkie koncerty są zupełnie darmowe.

Nocna gra organizowana we wtorek przez NSZ. Trasa biegu na orientację będzie prowadzić od kampusu Politechniki do Wittigowa. Po drodze kiluosobowe drużyny wykonają punktowane zadania. Czas oczywiście też jest oceniany. Kto dotrze do mety z największą liczbą punktów ten wygrywa! Dużo emocji, śmiechu i zabawy, zarówno dla uczestników, jak i widzów – gwarantowane.

Orszak, i to niezwykle wesoły, jaki tworzą studenci podczas pochodu juwenaliowego. Pochód jest uważany za najważniejszą ze wszystkich imprez, która gromadzi i integruje całe środowisko akademickie Wrocławia. Czekają nas dwie zasadnicze zmiany organizacyjne. Po pierwsze, przemarsz odbędzie się nie jak co roku w czwartek, lecz w piątek. Po drugie, metą w tym roku jest położona w centralnej części miasta Wyspa Słodowa. Tam też odbędą się piątkowe i sobotnie koncerty. Warto pamiętać, że Wyspa jest dostępna dla wszystkich, ale zawartość torebek i plecaków będzie przy wejściu sprawdzać ochrona.

Projekt P.I.W.O. jest niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń juwenaliów. Co roku organizatorzy serwują nam jakieś nowości. Tak też będzie w tym razem. Jedną z atrakcji będzie tzw. mapping. Jest to technologia projekcji multimedialnych. Polega ona na tym, że elewacja budynku oświetlona jest animowaną grafiką, co w połączeniu z projektem P.I.W.O. zapewni niezapomniane wrażenia.



Rajd o puchar Rektora. Tegoroczna edycja odbędzie w sobotę na Autodromie na Niskich Łąkach. Impreza skierowana jest do wszystkich osób posiadających prawo jazdy, samochód z ważnym przeglądem, OC oraz NNW. Ścigać się będzie od 60 do 70 załóg. Głównym celem imprezy jest promowanie bezpiecznej jazdy, ulepszanie technik prowadzenia samochodu oraz oczywiście dobra zabawa przy ryku silników.

Spartakiada. Rywalizować między sobą będą reprezentanci Domów Studenckich PWr, Samorządu Studenckiego PWr, kadry dydaktycznej oraz Rady Osiedla Biskupin-Sępólno-Dąbie-Bartoszewice. Walka będzie się toczyć o przechodni puchar. Zmagania zawodników obejrzymy w następujących dyscyplinach: rodeo, dmuchany tor przeszkód, sumo, BungeeRun, dojenie krowy, itp. Hasło tegorocznej Spartakiady to „Studenci Politechniki Wrocławskiej Dzieciom”. Do wspólnej zabawy zaproszono dzieci, głównie z domów dziecka oraz z sąsiedztwa. Celem jest integracja społeczności lokalnej i akademickiej.

Śniadanie z Rektorem. Tradycją jest już wspólne śniadanie studentów z Rektorem. Można na nim za darmo zjeść kanapkę oraz napić się kawy. W poniedziałek 09.05.2011 o godzinie 10:00 należy stawić się w holu w budynku C-13. Trzeba uzbroić się w cierpliwość oraz nastawić się na walkę o jedzenie, bo oczywiście ilość jedzenia i picia jest ograniczona.

Turniej gier wszelakich. Dla wszystkich, którzy chcą Juwenalia rozpocząć z radiem Luz już w poniedziałkowe popołudnie. Nie spodziewajcie się jednak tradycyjnego „Chińczyka”! W programie pomysły gry planszowe, sesje RPG oraz niespodzianki, które sami możecie odkryć w holu budynku C-13!

Wittigowo. Najweselszego osiedla akademików we Wrocławiu nie trzeba chyba nikomu przedstawiać, ale warto poznać się z obostrzeniami jakie w czasie juwenaliowych imprez będą tam na nas czekać. Znowu będą nas witać płoty i ochroniarze. We wtorek na projekt P.I.W.O. mogą wejść wszystkie pełnoletnie osoby, na środowe i czwartkowe imprezy tylko studenci (bez względu na to jaką uczelnię reprezentują – sprawdzana będzie legitymacja studencka). Ci, którzy wymogów nie spełniają, aby wejść na teren osiedla będą musieli okazać imienne zaproszenie wystawione na prośbę studenta Politechniki.

Zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany! Czy na lepsze? Na to pytanie odpowiemy sobie już po zakończeniu Juwenaliów – 15 maja. Będziemy bardzo zmęczeni, niewyspani i oby jeszcze bardziej zadowoleni niż w tamtym roku.



Qulturalia. W tym roku będą podzielone na dwie części. Jedną z nich to projekt „Songs for Soul (WW2 Projekt)” – wydarzenie wizualno-muzyczne dotyczące II wojny światowej. Będzie to historia opowiedziana muzyką filmową, każda z etiud opatrzona będzie cytatem. W tym projekcie razem z DKF-em i Wojciechem Wodo współpracuje Jazz Cinema. Drugą część to „Michael Jackson Videos”. Będzie ona polegała na prezentacji mało znanych materiałów video, których współtwórcą był król popu. Specjalnie na tę okazję zostanie sprowadzony video clip *Ghost* (niedostępny w Europie) oraz *Thriller*.

Przegląd wrocławskich klubów

CZASAMI MAMY OCHOTĘ WYSKOCZYĆ ZE ZNAJOMYMI NA MIASTO, USIAŚĆ GDZIEŚ PRZY PIWIE I POROZMAWIAĆ. W TYM MOMENCIE NIEMALŻE ZAWSZE NASUWA SIĘ PYTANIE – GDZIE? PRZECIEŻ LOKAL MUSI MIEĆ ODPOWIEDNI KLIMAT, OBSŁUGĘ NA POZIOMIE I OBOWIĄZKOWO ROZSĄDNE CENY, A JAK SĄ WŚRÓD NAS PALĄCY TO JESZCZE WYDZIELONE DLA NICH POMIESZCZENIE. JAK WIDAĆ SPRAWA NIE JEST TAKA PROSTA, STĄD NASZE MAŁE ZESTAWIENIE DZIESIĘCIU PUBÓW, NA KTÓRE WARTO ZWRÓCIĆ UWAGĘ.

Marcin Żurawiecki

Tawerna

ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 40

Miejsce, w którym bywałem wielokrotnie, tak jak i zapewne niejeden student Politechniki. Przede wszystkim dlatego, bo jest blisko. W zasadzie jest to główny plus Tawerny, która ze swoją nazwą ma już niewiele wspólnego. Nieliczne elementy dekoratorskie jak mapy morskie na ścianach czy podpisane łoże (Sternik czy Latarnik) mogą kojarzyć się z portową karczmą, poza tym o wystroju można zapomnieć. Obsługa jest miła pod warunkiem, że ją znasz. Zwykłych śmiertelników traktują z góry. Ceny jak na tę lokalizację również nie powalają – 6 zł za Warkę to sporo w porównaniu do pobliskiej konkurencji. Podobno niedługo mają zamykać ten lokal, ale chyba nikt zaledwie nie będzie rozpaczał. Jeśli już to personel.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
3.5	4.0	2.0



Lulu Belle Cafe

for. Filip Mazurek

Dziekanat

ul. Smoluchowskiego 29

Największym atutem lokalu znajdującego się pod studencką stołówką są zdecydowanie czeskie piwa w bardzo przystępnej cenie. Pół litra lanej Holby to wydatek rzędu 4,5 zł, natomiast za ciemnego Litovela zapłacimy szóstkę. Stosunek cena/jakość – bardzo dobry. Jednak jak to często bywa, coś za coś. Wygląd lokalu jest raczej „ubogi”, brak tu jakiegokolwiek klimatu. Do dziś mam przed oczami namalowanego na ścianie sępa i kaktusa. Tylko co to ma wspólnego z dziekanatem? Cóż, to raczej typowa pijalnia piwa (choć można też coś zjeść), a nie urokliwe miejsce na randkę. Do tego ten zapach frytek, ach! Bardzo zagadkowa jest również kwestia muzyki. Raz mamy do czynienia z nieszablonową elektroniką, jazzem, rockiem, a zaraz po tym wchodzi Feel. Rozumiem różnorodność, ale są jakieś granice! Najwidoczniej tutaj je łamią bez skrępowań.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
3.5	5.5	4.0

Fuga Mundi

Pl. Grunwaldzki 12/14

Jeśli wspomnisz studentowi PWr o klubie bilardowym, to pierwszym skojarzeniem będzie popularna Fuga. Do dyspozycji klientów jest 16 stołów, w tym 5 do snookera. Godzina gry w kulki kosztuje 22 zł. Całkiem sporo biorąc pod uwagę, że były czasy kiedy za tę przyjemność płacono kilka złotych mniej. Jednak cenę bilarda skutecznie rekompensuje Piast. Posiadacze legitymacji studenckich zapłacą jedynie 4,5 zł. Klub sam w sobie jest schludny i przyjemny, a atmosfera bilardu unosi się w powietrzu. W połączeniu z cichą, spokojną muzyką ten lokal staje się świetnym miejscem zarówno do rozegrania partyjki w poola jak i pogadania przy piwie. W moim odczuciu Fuga jest najlepszą knajpą w ścisłej okolicy Politechniki. Jedynie zastanawia mnie nakaz ściągania

nakryć głowy. Zapewne chodzi o monitoring, jednak tylko tutaj spotkałem się z taką regułą.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
4.5	5.5	4.0

Art Café Kalambur

ul. Kuźnicza 29a

Oczywiście jest to moje subiektywne zdanie, ale... ten klub to zdecydowany numer jeden we Wrocławiu. Klimat samego miejsca jest niezwykle urokliwy i magiczny, ale to trzeba sprawdzić na własnej skórze. Kalambur jest specyficzny, stoi gdzieś z boku, na marginesie popowego nurtu. Wieje od niego awangarda i alternatywą w porównaniu do innych miejsc. Spotkasz tutaj nieszablonowych ludzi, z którymi porozmawiasz o wszystkim, a może nawet wyjdiesz stamtąd z ciekawą znajomością – na dłużej? Kto wie. Klub jest kameralny, co dodaje mu wdzięku, ale w stosunku do popularności jaką się cieszy, stanowi to też pewien problem. Niemniej warto. Muzyka to kolejny as w rękawie Kalamburu – usłyszysz tu niesztampowe brzmienia z okolic jazzu, swingu, klasycznego rocka czy elektroniki. Ceny również nie odstraszą – 6,5 zł za Tyskie to dobry wynik jak na Rynek.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
5.5	4.5	4.5

Salvador

ul. Plac Solny 16

Nie bez powodu to miejsce nosi właśnie taką nazwę – na ścianach tego lokalu możemy podziwiać rekonstrukcje obrazów Salvadora Dalego. Nie tylko one są tutaj surrealistyczne. Możesz na przykład spróbować zająć miejsce przy stole umieszczonym na suficie. Jest nawet krzesło. Jednak zostaniesz na ziemi. Muzyka jakiej możemy tutaj posłuchać na co dzień jest po-



Art Café Kalambur

dobna do tej kalamburowej. Organizowane są imprezy z didżejem, ale brzmienia te również odbiegają od standardów – nie są to wiejskie potupajki rodem z Alibi. Jedyna kwestia jaka mnie mierzi to nagłośnienie w wewnętrznej sali dla palących. Jest tak podkreślone, że ciężko normalnie rozmawiać, siedząc w odległości metra od rozmówcy.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
4.5	4.5	4.5

7 Kotów

ul. Św. Mikołaja 8-11

Bardzo przytulny i elegancko urządzony lokal. Jeśli jesteś facetem i myślałeś o tym, gdzie zabrać kobietę, to już masz odpowiedź. Na pewno nie będzie zawiedziona. Warunki są naprawdę świetne. Jest to pierwszy pub z dobrze klimatyzowaną salą dla palących do jakiego trafiłem. Nawet jeśli osoba obok Ciebie pali, poczuje niewiele. Jednak za takie standardy się płaci. Piwo kosztuje tutaj 7,5 zł, co – umówmy się – jest dużym wydatkiem dla studenckiej kieszeni. Miłym zaskoczeniem była duża miska popcornu gratis – wzór do naśladowania dla innych.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
5.0	3.5	4.0

Lulu Belle Cafe

ul. Purkyniego 1

Ten klub zalecany jest szczególnie na środowe wieczory. Właśnie wtedy organizowane są jam session i można posłuchać dobrej, jazzowej muzyki na żywo. Niestety pan akustyk słabo wywiązuje się ze swojej roli – przy tej głośności trudno o normalną konwersację, a jam session

to nie koncert, by skupiać swoją uwagę jedynie na muzyce. Lulu Belle mieści się w podziemiu i ściany z odsłoniętą cegłą dodają uroku, jednak tandetne dykty przedstawiające na nich metropolię to nie najlepszy pomysł. Również zdjęcie faceta w podkoszulku na jednym z filarów wzbudza wątpliwości. Osobę od wystroju nieco poniosło, tyle że nie w tym kierunku co trzeba. Klub posiada również palarnię, ale bez wentylacji i na tyle małą, że przy kilku osobach spokojnie napalisz się bez własnych papierosów.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
4.5	4.0	4.0

Przedwojenna

Sukiennice 1/2

Jest to jeden z tych lokali, gdzie bezsprzecznie postawiono na klimat. Jaki? Na to wskazuje sama nazwa. Zarówno muzyka jak i wystrój pochodzi z epoki, chociaż w przypadku tego ostatniego można by zrobić więcej. Kilka rupieci z przeszłości

Kryteria oceny

Kluby oceniałem w dobrze znanej skali ocen akademickich, w trzech niezależnych kategoriach, czyli:

Atmosfera – składowa wystroju, wyposażenia, muzyki itp. w danym klubie. Wszystko to, co wpływa na nasze samopoczucie, zmysł estetyki.

Ceny – ocena oparta najczęściej na cenie piwa, które nadal jest najpopularniejszym trunkiem sprzedawanym w lokalach.

Obsługa – ocena personelu danego klubu. Uzależniona od realizacji zamówienia, podejścia do klienta itp.

to trochę za mało. Trzeba wspomnieć, że Przedwojenna to kopia warszawskich Przekąsek Zakąsek. Napijemy się tutaj małej Warki za 4 zł, ale również wrzucimy coś na ząb np. kielbaski, których zapach wypełnia cały pub. Znaczącą zaletą tego miejsca są jego godziny otwarcia, czyli cała doba. Jeśli wszędzie zamykają, a mamy jeszcze ochotę na piwo, to Przedwojenna stoi otworem.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
5.0	4.0	4.0

Czeski Film

ul. Kiełbaśnicza 2

Kiedy zastanawiam się, dlaczego ten pub nosi taką, a nie inną nazwę, to nie przychodzi mi na myśl czeskie malunki na ścianach, napisy na drzwiach toalet czy wizerunek Krecika, tylko cena piwa. Na przykład butelkowy Żubr kosztuje 5,80 zł. Owszem, jak na Rynek to mało, tylko co to za końcówka!? Nigdzie wcześniej tego nie widziałem. Czeski Film to bardzo sympatyczne miejsce. Obsługa jest świetna, a goście za barem znają się na rzeczy. Nawet jeśli nie wiesz jakiego drinka zamówić, to porozmawiają i zaproponują coś, co będzie Ci smakowało, nie łupiąc przy tym Twojego portfela. Muzyka również leży w ich gestii, co skutkuje różnorodnością – od ostrego metalu do przystępnej elektroniki.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
5.0	5.0	5.0

Niebo

Pasaż Niepolda 13

Jest to chyba jedyny ludzki klub pośród tych wszystkich plastikowych mordowni w Pasażu Niepolda. Wystrój może nie tchnie pomysłowością, ale sporo „retro-gratów”, obrazów na ścianach oraz wszechobecny półmrok to dobry i sprawdzony sposób na styl. Niebo jest skierowane do osób lubiących ostre, rockowe brzmienia – w tym względzie nie zostaniemy zaskoczeni. Lekkiego szoku możemy za to doznać przy zamawianiu piwa. Najtańszą opcją jest Żywiec i kosztuje 8 zł. Lepiej już dołożyć złotówkę i cieszyć się oktanami oraz smakiem żywieckiego Portera. Tak czy inaczej te ceny nie mają za wiele wspólnego z niebem. Raczej zostały wzięte z kosmosu.

Atmosfera	Ceny	Obsługa
4.5	3.0	4.0

Zadanie BIS-u – wyjaśniać studenckie wątpliwości

Wywiad z Sebastianem Mieżeniem – starszym referentem ds. studenckich z Biura Informacji Studenckiej.

Rozmawiał: Przemysław Juda

Redakcja: Patrycja Górczyk

Przemysław Juda: Czy studenci znają Biuro Informacji Studenckiej i często z niego korzystają?

Sebastian Mieżeń: Centralne położenie biura – w A-1, tuż przy wejściu – zapewnia nam duże zainteresowanie ze strony studentów. Na początku naszej działalności obawialiśmy się, że nie będą wiedzieć, że takie coś jak BIS w ogóle istnieje. Przygotowaliśmy ciekawą kampanię informacyjną, która przyniosła efekty. Zainteresowanie jeszcze bardziej wzrosło, gdy przeniesiono do nas miejsce składania wniosków o dofinansowanie projektów studenckich. Studenci chętnie też dzwonią do BIS-u, bo nasz numer jest umieszczony na stronach głównych Politechniki.

PJ: Z jakimi sprawami przychodzą studenci?

SM: W czasie semestru zwykle pytają o organizację studenckie: jak je założyć, jak zdobyć środki na ich prowadzenie... Gdy trwa sesja – zazwyczaj nurtują ich problemy związane z kursami ogólnouczelnianymi, punktami ECTS, czyli rozwiązywaniem problemu z ich deficytem punktowym. Oprócz tego – gdzie coś znaleźć, jak załatwić. Zamierzeniem BIS-u jest, żeby student nie „błąkał się” po Politechnice, tylko dostał konkretne namiały, na konkretną osobę przy konkretnym biurku, we właściwym pokoju, gdzie może załatwić swój problem.

PJ: Znacze odpowiedzi na wszystkie pytania?

SM: Tak. To sztandarowe zadanie BIS-u: wyjaśniać studenckie wątpliwości. Wiemy już, jak odpowiedzieć na, powiedzmy, 90% pytań, a jeśli naprawdę nie potrafimy udzielić jakiejś odpowiedzi, to wiemy, gdzie jej szukać. Posiadamy informacje o wszystkim co może dotyczyć naszych studentów, jak np. przychodnie we Wrocławiu, instytucje kultury, itp.

PJ: Czym jeszcze zajmuje się BIS?

SM: W BIS-ie można złożyć wniosek o dofinansowanie – udzielamy informacji,

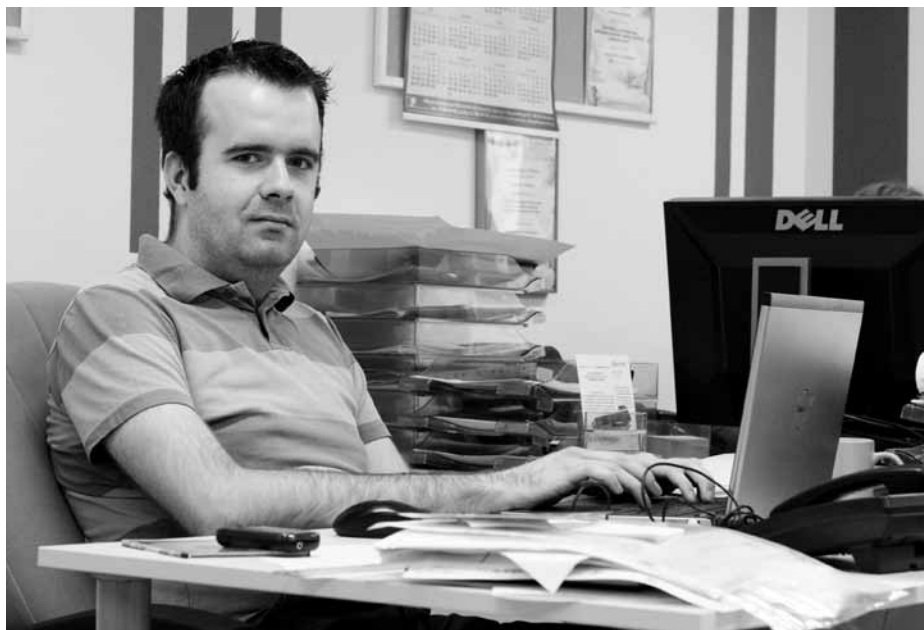


foto. Kuba Łakomy

jak go zarejestrować i zredagować, by był poprawny oraz podpowiadamy, co zrobić, by projekt doprowadzić do końca – uzyskać dofinansowanie oraz go rozliczyć. Od pomysłu do realizacji. Wychodzimy z założenia, że nie można promować samej aktywności, lecz aktywnych studentów, więc pomagamy im w promocji ich projektów. Współpracujemy z Działem Promocji i Biurem Prasowym, dzięki czemu mamy dostęp do informacji z innych mediów. U nas mieści się również siedziba eStudenta, czyli Elektronicznego Biuletynu Informacyjnego dla studentów PWr. Oprócz tego organizujemy różne imprezy: Forum Aktywności Studenckiej, galę wręczenia dyplomów oraz nagród Rektora dla najbardziej aktywnych studentów PWr. Obecnie pracujemy nad Konferencją Naukową Studentów, o której z dużą dozą pewności możemy powiedzieć, że odbędzie się w dniach 19-21 sierpnia. Będzie miała charakter wyjazdowy i, tak jak w zeszłym roku, zostanie przeprowadzona wyłącznie w języku angielskim. Po raz dziesiąty ruszyła już rekrutacja spośród

studentów i doktorantów Politechniki Wrocławskiej i innych uczelni z całej Europy (więcej szczegółów na stronie www.kns.pwr.wroc.pl).

PJ: Wspominałeś o biuletynie – czy eStudent cieszy się zainteresowaniem?

SM: eStudent działa od 2 lat, mamy ponad 2300 odbiorców, cały czas promujemy nasz biuletyn i nawiązujemy współpracę z podmiotami studenckimi. Od grudnia portal ma nowego redaktora naczelnego – Michała Matuszelańskiego. Jesteśmy otwarci na współpracę z wszystkimi podmiotami studenckimi oraz z zewnętrznymi mediami. eStudent zawsze pojawia się na czas, niekoniecznie o 9:00 rano, ale zawsze w poniedziałek. Średnio na biuletyn przypada 15-20 newsów, niekiedy wychodzi on 2 razy w tygodniu, bo jest tyle informacji.

PJ: Jak więc oceniasz: czy studenci są aktywni?

SM: Mówi się, że aktywność studentów na PWr jest największa w całej Polsce. Spowodowane jest to prostudencką postawą władz uczelni oraz nowym, kla-

rownym, systemem przyznawania środków na działalność studencką. Liczba przedsięwzięć rośnie lawinowo. W miesiącu średnio powstają 3 organizacje studenckie, a zarejestrowanych jest ich ponad 200.

PJ: Czym jest Forum Aktywności Studenckiej (FAS), czy trudno było je zorganizować?

SM: Impreza organizowana jest od dziesięciu lat, od dwóch ma charakter wyjazdowy. Taki wyjazd ma cztery cele: sprawozdanie podmiotów studenckich z ich działalności, integracja podmiotów w celu realizacji wspólnych projektów, dyskusja z władzami uczelni i szkolenia.

W tym roku, moim zdaniem, najbardziej udało się dyskusja z Prorektorem ds. Studenckich, Dyrektorem Działu Studenckiego i Przewodniczącym Zarządu Parlamentu Studentów. Przedłużyła się ona o prawie godzinę – przez całe trzy godziny studenci zadawali pytania. Gdy kończyłem rozmowę, były jeszcze osoby, które chciały zabrać głos.

PJ: Ile organizacji wzięło udział w FAS-ie?

SM: 72 organizacje. W porównaniu do zeszłorocznego wyniku – 44 organiza-

cje – to spory postęp. Tegoroczne wydarzenie było bardzo mocno promowane, zgłosiły się wszystkie większe organizacje. Wszystkie podmioty, które chciały wziąć w nim udział i złożyły wnioski na czas, pojechały.

PJ: Jak zatem podsumowałbyś FAS?

SM: Od kiedy FAS ma formę wyjazdową, impreza budzi coraz większe zainteresowanie i pomaga lepiej zintegrować środowisko. Ludzie mogą się poznać, razem rozpocząć wspólne projekty. Prezentacje – owszem, były ważne, ale najważniejsze działo się w kulisach. Wyniki ankiet świadczą o sukcesie, po jednym dniu dwie organizacje już złożyły wniosek o wspólne dofinansowanie. Po FAS-ie przychodzi więcej zgłoszeń do BIS-u, do tej pory nie mogę uporządkować swojej skrzynki mailowej.

PJ: Ostatnio nastąpiły zmiany w Dziale Studenckim i BIS-ie. Na czym one polegają?

SM: Nastąpiły małe zmiany w jednostkach podległych Prorektorowi ds. Studenckich. Powołano nowe jednostki. Obecnie jest to też BIS, Biuro Karier, Samodzielne Stanowisko ds. Koordynacji Inwestycji i Remontów. Zespół Domów Studenckich został włączony pod Dział

Studencki i ma jednego dyrektora – mgr. inż. Michała Skalnego.

Przed wszystkim przybyło pracowników, jest jasny podział kompetencji, wiadomo, kto czym się zajmuje. Studenci bardzo chwalą sobie zmiany – wiedzą gdzie i do kogo udać się w jakiej sprawie.

BIS ma sześciu pracowników, ale przez cały tydzień dyżury pełni również 15 wolontariuszy, którzy starają się średnio dwie godziny w tygodniu poświęcać na pracę w biurze. Nie otrzymują wypłaty, to praca społeczna. Mimo to chwalą sobie pracę w BIS-ie, gdyż dzięki temu mogą się dowiedzieć więcej o pracy i funkcjonowaniu uczelni.

PJ: BIS ma dużo pracy?

SM: Ostatnio coraz więcej, ale nie narzekamy. Cieszymy się, że studenci przychodzą. Dzięki temu wiedzą, co się dzieje na uczelni. Pracujemy od 8:30 do 17:00 od poniedziałku do piątku oraz w soboty od 8:30 do 12:00. Przychodzą do nas także studenci zaoczeni, słuchacze studium Talent. Planujemy uruchomić stronę internetową z najczęściej zadawanymi pytaniami, poradnikami, kalendarzem. W maju będzie gotowa.

Juwenalia Językowe



BEZ ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW OBCYCH

CZŁOWIEK CZUJE SIĘ GORZEJ NIŻ BEZ PASZPORTU (ANTONI CZECHOW)



Znajomość języka obcego to okno na świat. Ludzie, którzy potrafią myśleć i postrzegać rzeczywistość więcej niż w jednym języku – żyją wielokrotnie. Tak twierdzą poligloci. Warto więc żyć wiele razy, żyć z pasją, podróżować, zawierać globalne znajomości, rozumieć człowieka w sąsiednim kraju i na drugim końcu Planety, mieć umysł otwarty na wielokulturowość i różnorodność. Po prostu – być Obywatелем Świata.

Wielojęzyczność i nauka języków obcych przez całe życie, to najważniejsze przesłanie w Europie każdego 26 września, w dniu ogłoszonym przez Radę Europy Europejskim Dniem Języków. Jego idea zrodziła się z inicjatywy Komisji Europejskiej podczas Europejskiego Roku Języków w 2001 roku. W tym dniu szkoły, uczelnie i inne placówki oświatowe z krajów członkowskich Unii Europejskiej organizują różne imprezy związane z nauką języków.

W tym roku również Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej postanowiło uczcić Święto Języków Europejskich i nie tylko europejskich, ponieważ oferta językowa naszego Studium wykracza daleko poza granice Europy. Proponujemy młodym ludziom naukę nie tylko angielskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, czeskiego, hiszpańskiego, włoskiego, szwedzkiego – lecz również japońskiego. Uczymy też języka polskiego obcokrajowców, którzy coraz częściej przybywają do Wrocławia na studia.

Postanowiliśmy jednak, że Językowe Święto w naszej Uczelni odbywać się będzie nie w dniu 26 września, lecz w najradośniejszym czasie dla studentów, w okresie majowych Juwenaliów. Poprzez wspólną zabawę ze studentami obcokrajowcami będziemy zachęcać młodzież do poznawania kultury, historii i obyczajów różnych krajów; zwiększać motywację do nauki języków obcych; uczyć szacunku do

ludzi różnych ras i narodowości. A przy okazji – chcemy propagować zdrowe współzawodnictwo i integrować studentów z różnych Wydziałów.

Organizacja Juwenaliów Językowych to nowa inicjatywa Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej, łącząca Święto Języków Obcych ze Świętem Młodości na PWr. Pierwsze, inauguracyjne Juwenalia Językowe 2011, będą odbywały się pod hasłem „Kalejdoskop Językowy”. W dniu 10 maja odbędzie się wiele ciekawych prezentacji, konkursów, występów. Do udziału w nich, do wspólnej zabawy i degustacji narodowych potraw serdecznie zapraszamy wszystkich studentów. Ze szczegółami oferty „Kalejdoskopu Językowego” można zapoznać się na stronie: www.juwenalia.sjo.pwr.wroc.pl.

Komitet Organizacyjny

Fartuch sposobem na gronkowca

JEDNYM Z NAJCIĘKAWSZYCH WYDARZEŃ OSTATNICH MIESIĘCY W NAUCE JEST OPRACOWANIE FARTUCHÓW SZPITALNYCH, KTÓRE MAJĄ BYĆ ODPORNE NA BAKTERIE, GŁÓWNIĘ GRONKOWCA. JEDNĄ Z OSÓB ZAANGAŻOWANYCH W TEN PROJEKT JEST PROF. DR HAB. INŻ. LEK. MED. HALINA PODBIELSKA, WYKŁADOWCA NA WYDZIALE PODSTAWOWYCH PROBLEMÓW TECHNIKI ORAZ DYREKTOR INSTYTUTU INŻYNIERII BIOMEDYCZNEJ I POMIAROWEJ. DLA „ŻAKA” UCHYŁA RĄBKA TAJEMNICY I WYJAŚNIA, NA CZYM POLEGA WYNALAZEK ODZIEŻY ANTYBAKTERYJNEJ.

Bartosz Baran

Bartosz Baran: Pierwsze pytanie, które chciałbym zadać jako student, dotyczy Pani pracy na co dzień – Pani jako wykładowcy i naukowca.

Halina Podbielska: Moja sytuacja jest o tyle wyjątkowa, że oprócz prowadzonych badań naukowych, zajmuję się (jak każdy pracownik Politechniki Wrocławskiej) dydaktyką i spotkaniami ze studentami, a także kierowaniem Instytutem, jak i pracą w projekcie europejskim BioElectricSurface, finansowanym w ramach 7. Programu Ramowego. Na wydziale PPT na kierunku inżynieria biomedyczna studentów z roku na rok przybywa, zatem pracy dydaktycznej również nie brakuje. Jeżeli chodzi o badania naukowe, zajmuję się m.in. bionanomateriałami o specyficznych właściwościach, wykorzystaniem analizy komputerowej do badań wzroku i parametrów gałki ocznej. Oprócz tego warto wymienić medycynę fotodynamiczną, oddziaływania fotodynamiczne przeciwbakteryjne czy na komórki rakowe. Zajmuję się ogólnie optyką biomedyczną, opracowaniem metod wykrywania schorzeń za pomocą promieniowania elektromagnetycznego itp.

BB: Czy na tej szerokiej palecie zagadnień, którymi się Pani zajmuje, są jakieś szczególnie ważne? Potrafi Pani je wskazać?

HP: Oczywiście wszystkie projekty są ważne, ale można wyróżnić niektóre ze względów ambicjonalnych i dobrego imienia Politechniki. Istotne są prace, w które zaangażowane są instytucje zagraniczne np. koledzy z Irlandii, Słowacji, Izraela czy Niemiec, gdzie to my jesteśmy odpowiedzialni za koordynację i pakiet pracy. Taki pakiet dotyczy na przykład opracowania antybakteryjnych tkanin, ważnych szczególnie ze względu na problem zakażeń szpitalnych. Jesteśmy też w pakiecie, który dotyczy opracowania nowych powłok do stentów kardiologicznych (wraz z Akademią Medyczną, firmą Balton i partnerami zagranicznymi). Są to powłoki na bazie

nanoproszków, nanotlenków (np. tytanu), domieszkowane różnymi innymi elementami, m.in. pierwiastki ziem rzadkich.

BB: Wspomniała Pani kiedyś, że inżynieria biomedyczna będzie w przyszłości odgrywała coraz większą rolę. Dlaczego Pani tak uważa?

HP: Inżynieria biomedyczna jest bardzo szeroką dziedziną, dziedziną interdyscyplinarną, która łączy chemię, fizykę, matematykę, biologię i informatykę. Jak podaje Amerykański Departament Pracy, od 2006 do 2010 roku planowano trzykrotny wzrost zatrudnienia w sektorze, gdzie potrzebne są osoby z wiedzą medyczną i technologiczną. Nawet patrząc na dzisiejszą służbę zdrowia, pomijając problemy polskiej, mamy do czynienia z coraz to nowocześniejszym sprzętem.

Przykładem jest współczesna diagnostyka obrazowa czy wszelkiego rodzaju urządzenia wspomagane komputerowo. Głównym wyznacznikiem dobrostanu jest zdrowie, a zdrowie, wg WHO to nie tylko brak choroby, ale ogólny dobry stan ekonomiczny, psychiczny, socjologiczny. Drugą sprawą jest to, że teraz odchodzi się od standardów w leczeniu – ludzie zajmujący się medycyną i naukami około medycznymi podchodzą indywidualnie do każdego pacjenta; chodzi o to, żeby nie leczyć choroby, tylko człowieka. Przykładem niewłaściwego toku myślenia jest leczenie raka metodami, które jednych ratują, a innym nie pozwalają przeżyć terapii. Na to zwraca szczególną uwagę EPMA – European Association for Predicti-

ve, Preventive and Personalised Medicine czyli Europejskie Stowarzyszenie na Rzecz Medycyny opartej na Przewidywaniu, Prewencji i Spersonalizowanym Podejściu do Pacjenta. W tym roku odbędzie się pierwszy światowy kongres w Bonn poświęcony temu zagadnieniu, a nasz Instytut jest współorganizatorem tego przedsięwzięcia.

BB: Przechodząc do tematu fartuchów antybakteryjnych, jak doszło do rozpoczęcia prac?

HP: Za każdym odkryciem naukowym stoi jakaś historia, mniej lub bardziej barwna. Pisaliśmy wniosek do Komisji Europejskiej razem z koordynatorem (Uniwersytet Limerick), w czasie gdy prowadziliśmy badania z zastosowaniem nanoproszków do zwalczania bakterii w połączeniu z od-



rys. in pasted, www.flickr.com/photos/g-dzila/4548486893/

działaniem fotodynamicznym (czyli po dodawaniu tzw. fotouczulaczy). Nasz kolega z Irlandii zaproponował, aby badania nad nanoproszkami – bardzo szeroko zakrojone – skierować też na zastosowania szpitalne, ale nie do bezpośredniego zwalczania drobnoustrojów (plastry, okłady). Chodziło o materiał, który nie pozwoliłby na roznoszenie bakterii na terenie placówki np. przez personel medyczny – z personelu na personel, z personelu na pacjenta i odwrotnie. Myśleliśmy o tych oddziałach, w których np. przechodzi pielęgniarstwo i pyta się trzydziestu pacjentów: co im dolega, czy czegoś potrzebują. Naszym marzeniem jest, aby proces sterylizacji pochodził w pełni ze światła dziennego. Zaczęliśmy od ultrafioletu, w tej chwili nasze materiały fotosterylizują się już w niebieskim świetle, dobrze by było wykorzystać całe widmo światła widzialnego i nawet trochę podczerwieni.

BB: Jak przebiegało ubieganie się o środki finansowe? Jakie są warunki dalszej współpracy?

HP: Te „zawody” o dofinansowanie były dość skomplikowane, dwuetapowe. W pierwszym etapie wnioski były rozpatrywane niezależnie przez kilku ekspertów, a następnie przez grupy ekspertów. Po przejściu do drugiego etapu mieliśmy trzy miesiące na napisanie rozszerzonego, dużego projektu, co udało nam się zrobić. Na kilkaset złożonych projektów dofinansowanie dostaje kilkadziesiąt. Nam się udało znaleźć w tej górnej grupie finansowanych projektów. Teraz jesteśmy zobowiązani do składania raportów kwartalnych, a czytający decyduje za każdym razem, czy należy nam się następna transza. Przede wszystkim na tym etapie projekt jest rozliczany na podstawie raportów, ale najważniejsze są konkretne wyniki, np. opracowanie jakiegoś prototypu, zgłoszenie wniosków patentowych, czy jakaś publikacja – choć trzeba uważać, co i gdzie się publikuje, stale to kontrolować, gdyż niektóre rzeczy są częściowo objęte tajemnicą.

BB: W tej części projektu biorą udział: Politechnika Wrocławska, Akademia Medyczna we Wrocławiu, Uniwersytet Limerick w Irlandii i Uniwersytet Comenius w Bratysławie. Jak dobierani są partnerzy?

HP: Bardzo ważne jest to, jakie doświadczenia mają już dane zespoły i co mogą

wnieść do wspólnych badań. Chodzi o to, żeby doświadczenia się nie dublowały, ale wzajemnie uzupełniały; a jeśli zajdzie potrzeba, żeby się zdublowały – aby możliwa była realizacja ambitnych celów. Musi więc być tylu partnerów, żeby dało się projekt wykonać. W Instytucie prowadzimy badania właściwości elektrycznych i optycznych nanomateriałów, syntetyzujemy wiele materiałów, a także badamy materiały kolegów z konsorcjum. Koledzy w Limerick mają więcej sprzętu do dyspozycji i mogą np. robić dokładną charakterystykę morfologiczną. Koledzy z Bratysławy potrafią badać aktywność fotokatalityczną. Jeden zespół na pewno zużyłby nieporównywalnie więcej środków.

BB: Jaka jest zasada działania fartuchów?

HP: Okazuje się, że niektóre materiały sprowadzone do skali nano, mają zupełnie inne właściwości niż materiał wyjściowy. Zajmowaliśmy się zarówno dwutlenkiem tytanu, jak i dwutlenkiem domieszkowanym srebrem czy pierwiastkami ziem rzadkich. Nanomateriały, które wytwarzamy mają właściwości anty-

bakteryjne, a pod wpływem światła o określonej długości fali zaczynają proces fotokatalizy – tego bakterie nie lubią. Nauczyliśmy się proszki nakładać na różne tkaniny (bawełna, poliester) bardzo różnymi

metodami. Na Politechnice – ultradźwiękową. Cel jest taki, aby cząstki nie uciekały z fartucha, ale trzeba też pamiętać o tym, żeby nie wyrządziły one krzywdy ani szkody np. środowisku czy użytkownikowi.

BB: Czy obecność bakterii będzie w jakiś sposób kontrolowana? Jak z przechowywaniem takich fartuchów?



Prof. Halina Podbielska (po lewej) i jej asystentka dr Marta Kopańczyńska w nowym laboratorium biopomiarów w nanoskali cieszą się z nowego sprzętu - mikroskopu AFM zakupionego w ramach grantu „Pęseta optyczna w zastosowaniach biomedycznych” (Kierownik: dr hab. Jan Masajada z Instytutu Fizyki).

HP: Opracowaliśmy urządzenie do fotosterylizacji – fartuch będzie mógł być tam powieszony, odpowiednio naświetlony, a po 20-30 minutach nie powinno być na nim bakterii.

BB: Czy tradycyjne fartuchy odchodzą do lamusa?

HP: Na pewno część fartuchów będzie jednorazowych, ale z nimi problem jest taki, że zaśmiecają środowisko. Nie na wszystkich oddziałach szpitalnych jest potrzebna taka sterylizacja. Zatem prawdopodobnie pozostaną w użyciu też te tradycyjne.

BB: Prace kończą się w październiku?

HP: Tak, jest to projekt trzyletni i kończy się pierwszego października tego roku. Być może prace skończą się we wrześniu. Planowana jest konferencja w Irlandii, na której będziemy prezentować wyniki naszego projektu. Z tym, że nie będzie to koniec definitywny, mamy jeszcze parę miesięcy czasu, żeby napisać raporty, zapisać wszystko na ostatni guzik i zająć się całkiem poważnie rozpowszechnianiem wyników.

BB: Kiedy już znajdzie Pani wolny czas, jak lubi go Pani spędzać?

HP: Staram się aktywnie. Gram w tenisa albo szukam miejsca na windsurfing albo narty. Poza sportem – czytuję literaturę faktu, lubię pracę w ogrodzie.

BB: Dziękuję bardzo za wywiad.

HP: Dziękuję.

”

**Chodzi o to, żeby
nie leczyć choroby,
tylko człowieka**

Płatny drugi kierunek studiów?

DYSKUSJA INSPIROWANA NOWELIZACJĄ USTAWY O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM PODPISANĄ 5 KWIETNIA BR. PRZEZ PREZYDENTA RP.

Pro

Jeden kierunek wystarczy

Ustawa o szkolnictwie wyższym przyjęta przez Sejm (o której pisaliśmy jakiś czas temu na łamach naszego pisma) budzi wątpliwości na temat jej sensowności, niektóre pomysły wydają się wręcz niesłuszne. Emocje wśród studentów budzi między innymi zapis o konieczności płacenia za drugi kierunek studiów. Mnie jednak – mimo wszystkich zastrzeżeń dotyczących ustawy – wydaje się on słuszny.

Projekt z założenia ma przeciwdziałać przypadkom „beztroskiego” podejmowania studiów na wielu kierunkach – na próbę albo z niezdeterminowania, które potem kończą się porzuceniem jednego z nich. O ile takie działanie nic studenta nie kosztuje, o tyle wiąże się ono z pewnym obciążeniem uczelni – zarówno finansowym, jak i administracyjnym. W nowym systemie ciężar takiego działania zostanie przeniesiony na studenta, co będzie skutkowało lepiej przemyślanymi decyzjami oraz poważniejszym podejściem do edukacji wyższej.

Czynnik dyscyplinujący żaków jest chyba zresztą ważniejszy niż potencjalny zysk dla samych uczelni z tytułu przewidywanych opłat za studia na drugim kierunku, choć i na to warto zwrócić uwagę. Dodatkowe pieniądze mogą pozwolić na poprawę jakości kształcenia. Ponadto studenci, skoro mniejsza ich część podejmie „podwójne” studia, będą mogli więcej wymagać od uczelni.

Znaczna część studiujących na dwóch kierunkach to osoby, które traktują to jako swoiste „zabezpieczenie” przed wejściem na rynek pracy – panuje przekonanie, że absolwent z dwoma dyplomami uzyskuje lepszy start w życie zawodowe. Kłóci się to jednak z ideą wykształcenia akademickiego – studia to etap poszukiwania prawdy, służenia nauce, rozwoju w duchu rozumu. To nie tylko papier i przepustka do lepszej pracy. Jeśli wyłącznie tak mamy traktować naszą edukację, nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy płacić za dodatkowy kierunek.

Można by zarzucić, że ofiarami projektu ministerstwa zostaną jednostki wybitne i osoby z zacięciem interdyscyplinarnym. Jednakowoż najlepsi, którzy studiują dwa kierunki, będą to robić za darmo. Natomiast dla pragnących rozwijać się w różnych kierunkach uczelnie oferują bądź studia międzywydziałowe, bądź indywidualne programy studiów. Powinny one wystarczająco zaspokoić ciekawość młodych ludzi.

Jeśli jeden kierunek to za mało, to nie najlepiej świadczy o polskiej edukacji. A jeśli faktycznie jej stan jest tak kiepski, dwa kierunki i tak nie wystarczą.

Przemysław Juda

Kontra

Płacić za drugi kierunek? Nie w tym systemie!

Łatwo można zauważyć, że na wszelkiego rodzaju prawnych forach internetowych zdezorientowani studenci zadają, wydawałoby się, pytania o sprawy oczywiste. Ciężarem kontrargumentu przytłoczył mnie fakt, że te pytania nie powinny mieć możliwości zaistnienia, ponieważ są jedynie dowodem na rosnącą biurokrację i zamieszanie urzędnicze. Pomijając ten szeroko rozwinięty w Polsce problem, jawią nam się problemy finansowe studentów, którzy – jak głoszą legendy, podania ludowe i sondy społeczne – nie mają różowo. Na coraz mniej rentownych kierunkach humanistycznych standardem jest studiowanie na dwóch kierunkach, by połączyć specjalizacje z różnych dziedzin i stworzyć sobie szansę na godną pracę po studiach. Nie robimy tego dla kaprysu, lecz dla poszerzenia umiejętności, które mogą być od nas wymagane – czy słusznym jest nas za to karać opłatami?

Dlaczego piszę o opłatach za studia jak o karze? Ponieważ obciążenie podatkowe nie zmniejsza się (wręcz przeciwnie!), więc nasi rodzice czy też my sami i tak zapłacimy – w tym wypadku podwójnie, za dobre chęci. Niedorzecznie brzmi w tym świetle wypowiedź minister Kudryckiej, że „dzisiaj nie tylko najlepsi studiuje drugi kierunek, ale również ci, którzy zrobili sobie z tego receptę na życie (...), studiując na koszt podatników”. Podatnicy to nie fikcyjna grupa „gdzieś-istniejących”, której jesteśmy coś winni. To mało odkrywcze, ale i wciąż trudne do uświadomienia sobie: podatnicy to my i to my płacimy sobie, przy okazji też pani minister.

Nie twierdzę, że obecny system finansowania edukacji spadł nam z nieba i musimy go pielęgnować jako dzieło boskie. Sprzeciwiam się podwójnemu, niekonsekwentnemu obciążaniu mitycznych już podatników i studentów, którzy rzekomo są tej fantastycznej grupie coś winni. Wierzę, że płatna edukacja i prywatyzowane szkolnictwo polepszyłyby jakość nauczania, lecz jeśli nie umożliwiają tego warunki tworzone przez prawo, nie można nakładać na obywateli kolejnych zobowiązań. Zwłaszcza, że studia i różne drogi edukacji są często kołem ratunkowym przed bezrobociem i oskarżeniami o brak umiejętności interdyscyplinarnych.

Patrycja Górczyk



rys. Marek Musiałak

30-lecie NZS

W TYM ROKU PRZYPADA 30. ROCZNICA REJESTRACJI NZS-U, KTÓRY JAKO STUDENCKI ODPOWIEDNIK „SOLIDARNOŚCI” W LATACH 80. DZIAŁAŁ AKTYWNIEM NA WSZYSTKICH WROCŁAWSKICH UCZELNIACH. STUDENCI, KTÓRZY DOMAGALI SIĘ DEMOKRATYZACJI ŻYCIA AKADEMICKIEGO, PRZESTRZEGANIA PRAW CZŁOWIEKA I PODSTAWOWYCH SWOBÓD POLITYCZNYCH, DOCZEKAŁI SIĘ NIE TYLKO SPEŁNIENIA ICH ŻĄDAŃ, ALE RÓWNIEŻ TERAZ, PO 30 LATACH, SKWERU IM. NZS W CENTRUM WROCŁAWIA.

Agnieszka Rabęda

Na wstępie należy wspomnieć o paru istotnych faktach. NZS cechuje przede wszystkim dynamizm – zarówno w działaniu, jak i twórczej postawie. Organizacja stawia sobie jasno określone cele, broniąc przy tym przyświecających jej wartości, takich jak tolerancja, równość i rozwój. Pole jej działalności jest szerokie – poczynając od akcji charytatywnych do tych mających na celu integrację międzykulturową. Członkowie organizacji idą przez życie z hasłem „wszystko w naszych rękach”. Wybrali najlepszą z dróg, ponieważ nic nie dostarcza większej satysfakcji niż świadomość kształtowania przyszłości – nie tylko poprzez pomoc innym, ale również przez własne, ciekawe projekty. NZS realizuje znane studentom akcje, tj. Wampiriadę (liczy się tutaj każda kropla krwi, którą studenci oddają dla tych, którzy jej potrzebują, dzięki czemu propagują też honorowe krwiodawstwo), Studenckiego Nobla (konkurs na najlepszego studenta – najbardziej aktywnego na wielu polach działalności), Pstrykaliadę (studencki konkurs fotograficzny, któremu towarzyszy pokonkursowy wernisaż) i Twoje Pra-



foto: Anna Tyniec

wa (bezpłatne szkolenia dla studentów w zakresie prawa pracy).

Jak to wszystko się zaczęło? NZS powstało w latach 80. i było odpowiedzią na brutalizm panującego wtedy systemu. Wybuchowi strajków robotniczych towarzyszyła nadzieja wyrwania się z „kajdan niewoli”, stąd jako priorytetowe hasła głoszone poszanowanie praw obywateli oraz swobód politycznych. W związku z tym 27 sierpnia 1980 roku powstała idea powołania niezależnej organizacji studenckiej. Mimo wielu trudności, które władze PRL-u stawiały przed studentami, udało się osiągnąć ten cel – 17 lutego 1981, po licznych strajkach studenckich, organizację oficjalnie zarejestrowano. Warto wspomnieć, że pierwszym szefem NZS-u został Jarosław Guzy. Po wprowadzeniu stanu wojennego organizacja została zdelegalizowana i działała w podziemiu aż do momentu zmiany ustroju. Po ponownym zarejestrowaniu, NZS – funkcjonując już w nowych realiach polityczno-społecznych – zaczęło zmieniać swój profil, ograniczając inicjatywy polityczne, a przechodząc do działań związanych z reprezentowaniem studentów, kulturą, rozrywką. Obecnie przewodniczącym NZS-u jest Jakub Michalis z Politechniki Warszawskiej.

Wydarzenia takie jak obchody 30-lecia NZS-u uświadamiają nam, że zawsze można i warto walczyć o swoje prawa, a organizacje tego typu pełnią funkcję filaru podtrzymującego ten ruch. Dzięki temu możemy cieszyć się tym wszystkim, o co tak trudno było w ówczesnym systemie.

W przeddzień obchodów – 18 marca 2011 cały dzień obradowała Komisja Krajowa NZS w Sali senackiej Politechniki Wrocławskiej. W obradach wzięli udział przewodniczący wszystkich organizacji uczelnianych NZS w Polsce oraz koordynatorzy poszczególnych projektów. Tego samego dnia miały miejsce koncerty zespołów powstających w latach 80., które w swoich utworach przedstawiały i komentowały ówczesną rzeczywistość: Punks Not Dead, Farben Lehre i Armia. 19 marca uroczystości rozpoczęto od Mszy Świętej, następnie odsłonięto tablicę pamiątkową przy ul. Grodzkiej oraz nadano skwerowi przed Wydziałem Filologicznym nazwę Skweru Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Otwarto również wystawę na Rynku poświęconą działalności NZS w latach '81-'89. Całość zakończył panel dyskusyjny w auli Ossolineum, na którym spotkały się wszystkie pokolenia NZS-iaków.

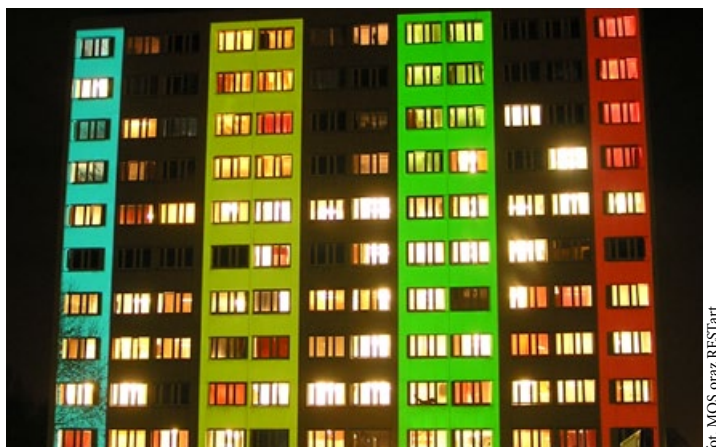


foto: Anna Tyniec

P.I.W.O. z atrakcyjnymi dodatkami

W tym roku Projekt P.I.W.O. naprawdę Was zaskoczy! Jedną z atrakcji jest mapping. Ta nowa technologia projekcji multimedialnych polega na tym, że elewacja budynku oświetlona jest animowaną grafiką. W połączeniu z Wyświetlaczem Oknowym będzie tworzyć prawdziwą mieszankę wybuchową. W przygotowanie tego oryginalnego show włączyło się, oprócz MOS-u, koło naukowe REStart z Nysy. Pozostałych niespodzianek nie chcemy zdradzać – odkryjcie je sami 10 maja na Wittigowie!

Zofia Mikulska



fol. MOS oraz REStart

9. Forum Aktywności Studenckiej

W tym roku już po raz dziewiąty odbyło się Forum Aktywności Studenckiej – impreza podsumowująca działalność organizacji studenckich oraz integrująca środowisko aktywnych. Wydarzenie miało miejsce w dniach 25-27.03.2011 w Przesiecu. Różne organizacje studenckie Politechniki Wrocławskiej miały tam okazję przedstawić swoje osiągnięcia, wziąć udział w szkoleniach przygotowanych przez Dział Studencki oraz Fundację Manus, a także uczestniczyć w dyskusji z władzami uczelni: Prorektorem ds. Studenckich dr. inż. Zbigniewem Sroką, Dyrektorem Działu Studenckiego mgr. inż. Michałem Skalnym oraz Przewodniczącym Samorządu Studenckiego inż. Mateuszem Celmem.

Zarówno uczestnicy, jak i organizatorzy byli zadowoleni z przebiegu FAS-u. Poprawa komunikacji między podmiotami to główny cel FAS-u i z roku na rok jest on coraz lepiej realizowany – zwłaszcza przez formę wyjazdową. W tym roku w forum wzięło udział ponad 70 organizacji.

Oprócz prezentacji podmiotów studenckich odbyły się także szkolenia: z zawierania umów (prowadził je Dyrektor Działu Studenckiego), z pozyskiwania środków (Marcin Supranowicz) oraz organizowania konferencji (prowadzili Kamil Nawirski i Aleksandra Zbierzak). W większości studenci chwalili przygotowane szkolenia, uznając je jako pomocne dla ich działalności. Warto też wspomnieć o dyskusji z władzami uczelni, w której

studenci bardzo chętnie zabierali głos. Wyczerpujących odpowiedzi na różnorodne wątpliwości udzielał przede wszystkim Prorektor ds. Studenckich. Pytano m. in. o stypendia, rozwiązania prawne dotyczące drugiego kierunku studiów, indywidualnych programów studiów oraz o codzienne problemy związane z administracją uczelni.

Wszyscy są zgodni co do oceny FAS-u. Mimo drobnych niedociągnięć związanych z organizacją ostatniego dnia pobytu, uczestnicy bardzo chwalili wyjazd. Ta impreza zasłużyła na dobre zagościła do kalendarza politechnicznego. Warto kontynuować i rozwijać tę inicjatywę.

Przemysław Juda

Flamenco w DKF Politechnika

2 czerwca w DKF Politechnika odbędzie się pokaz specjalny musicalu Carlosa Saury, inspirowanego suitą wybitnego katalońskiego kompozytora Isaaca Albéniza, *Iberia*. Lektura obowiązkowa dla koneserów muzyki fortepianowej i gitarowej oraz osób zafascynowanych tańcem, a dla wszystkich – niezwykła okazja, by poznać bliżej fascynującą kulturę Hiszpanii. Zasmakować atmosfery cygańskiej fiesty w Sewilli; dowiedzieć się, dlaczego Andaluzjczycy śpiewają o Kadyksie, że to „miasto z charakterem”; usłyszeć praw-



fol. Sebastian Spiegel

dziwe *cante jondo* (głęboki śpiew) z Granady. Nastrój budować będzie absolutna czołówka artystów hiszpańskich, wśród których znajdują się zarówno chodzące legendy flamenco, jak i młode, niedawno odkryte talenty, jednym z nich jest piękna, ujmująca miękkością i płynnością ruchu Aída Gomez. Zapraszamy.

Więcej na: www.dkf.pwr.wroc.pl

Marta Ciesielska

Kolejne zwycięstwo

Koła Naukowego Robotyki Politechniki Wrocławskiej

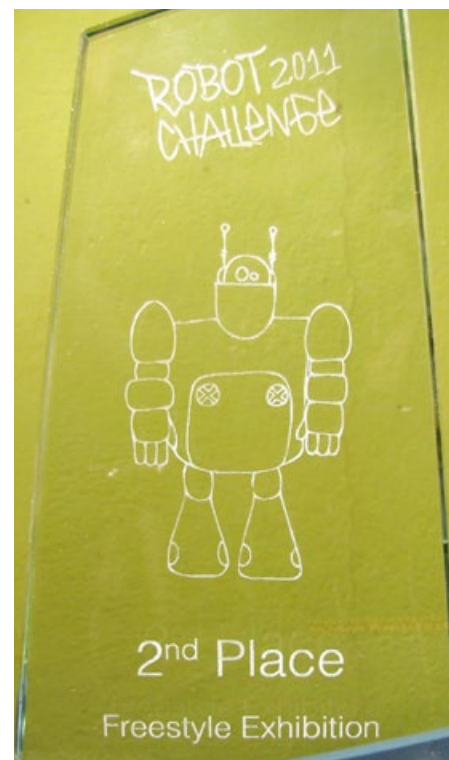
Miło nam zawiadomić, że studenci Politechniki Wrocławskiej kolejny raz pokazali się z najlepszej strony. A to za sprawą zawodów RobotChallenge 2011, które odbyły się w Wiedniu w dniach 26.-27.03.2011.

Zawody miały charakter międzynarodowy, swoje prace zaprezentowały m.in. drużyny z Polski, Austrii, Litwy, Czech i Niemiec. Na koncie polskich studentów znalazło się 6 złotych medali, 4 srebrne i 4 brązowe. Złoty medal wywalczył Maciej Gawron w kategorii minisumo robotem „I prawo Murphy’ego”, natomiast srebrny medal powędrował do Daniela Dudzika, który przedstawił robota „Mały” w kategorii freestyle. Polska drużyna składała się ze studentów Politechniki Wrocławskiej, Politechniki Poznańskiej oraz Akademii Górniczo-Hutniczej. W konkurencji minisumo roboty o wymiarach 10x10 cm próbują wypchnąć przeciwnika z ringu. Wygraną polskiemu robotowi zapewniła wbudowana funkcja „SeekAndDestroy”

i odpowiednia konstrukcja mechaniczna. Natomiast robot „Mały” jest przedstawicielem klasy nanosumo. Cechuje go niezwykła precyzja wykonania. Warto wspomnieć, że KoNaR na swoim koncie ma wiele publikacji i raportów powstających przy pracy nad prototypami robotów. Poza zwycięstwem na polu robotyki nie sposób pominąć innego osiągnięcia. W 2010 roku miała miejsce 62. Międzynarodowa Wystawa Pomysłów, Wynałazków, Nowych Produktów iENA 2010. Łukasz Nawrocki z Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Politechniki Wrocławskiej otrzymał dwa medale w konkursie Akademia Młodego Wynałazcy – srebrny za koncepcję pneumatycznego trapu ratunkowego oraz brązowy za pokrowiec na kask motocyklowy.

Życzymy dalszych osiągnięć naukowych!

Agnieszka Rabęda



Mecz chemika

Jak wszystkim wiadomo, maj to miesiąc imprez i aktywności studenckiej. Jedną z nich jest Mecz Chemika, stanowiący wieloletnią tradycję Wydziału Chemicznego. Formuła zabawy jest prosta: drużyna studentów gra w piłkę nożną przeciwko drużynie kadry naukowo-dydaktycznej. Ale, żeby nie było za łatwo, powstał regulamin Meczu Chemika. Jednym z jego ciekawszych zapisów jest punkt mówiący o tym, że jeśli mecz zakończy się wygraną studentów, to wynik zostaje zmieniony

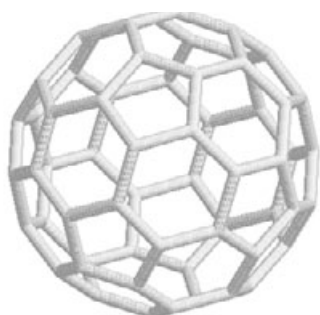
na remis, a o zwycięstwie decydują rzuty karne. Jak na razie jest to martwy zapis, ponieważ studenci (najprawdopodobniej ze strachu przed zbliżającą się sesją) raczej nie wygrywają. Poza aspektem sportowym impreza jest doskonałą formą integracji studentów z prowadzącymi i okazją na poznanie tych ostatnich z trochę innej strony.

Na wspólne weekendowe zmagania sportowe połączone z grillowaniem zapraszamy 28 maja na stadion MPK Wrati-

sliavia. Zabierzcie ze sobą stroje sportowe – nawet w dzień meczu możecie dołączyć do drużyny! Na kibiców będą czekać okolicznościowe koszulki, z którymi będą mogli dopingować sportowców.

Wszelkie pytania proszę kierować na adres: lukaszbrt@gmail.com.

Zofia Mikulska



Wydarzenie muzyczne

Musica Electronica Nova 2011



Wiadomo, że w maju student żyje głównie Juwenaliami. Nie można jednak zapominać o innych atrakcjach, jakie czekają na nas w tym wiosennym miesiącu. Filharmonia Wrocławska jest organizatorem festiwalu Musica Electronica Nova, który odbędzie się w dniach 13.-21.05.2011 r. Jego główne hasła to: interpretacje, interakcje, integracje. MEN 2011 ukazuje szczególny obraz elektroniki XX i XXI wieku. Chodzi tu o podejście do bardzo ciekawej interpretacji tego gatunku na wielu płaszczyznach. Krzyżują się tu ze sobą dźwięk, światło, obraz, ruch, przestrzeń i czas.

W tym roku szerzej zostanie zaprezentowana scena francuska. Specjalnym gościem festiwalu będzie Pierre Jodlowski, młody kompozytor, działający na wielu

polach: muzyka, sztuka wizualna, instalacje.

Na szczególną uwagę zasługują koncerty INA/GRM (Institut National Audiovisuel, Groupe de Recherches Musicales), zespołów Court Circuit i Motus/Syntax z Francji, a także orkiestry kameralnej Leopoldinum i Lutosławski Quartet z Wrocławia. Do ważnych występów zaliczyć można także koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Wrocławskiej czy wieczór oper elektronicznych.

Cała impreza rozpocznie się 13.05.2011 w Muzeum Pana Tadeusza, gdzie swoją instalację Passage zaprezentuje Pierre Jodlowski. Inne wydarzenia odbywać się będą m.in. w Operze Wrocławskiej, klubie Puzzle, w ASP, w budynkach Politechniki Wrocławskiej, w Filharmonii

Wrocławskiej, a finałowy koncert plenerny będzie miał miejsce w Browarze Mieszczańskim 21.05.2011 o godz. 18:00.

MEN 2011 podkreśla znaczenie interpretacji w muzyce elektronicznej, pozwala rozszerzać horyzonty, serwuje nam ponad 30 wydarzeń na terenie całego miasta. Warto więc skorzystać z tej bogatej oferty i udać się choćby na jeden, z pewnością niezapomniany, koncert.

Patrycja Trębacz

Więcej informacji:
www.musicaelectronicanova.pl

Recenzja płyty

Quantic – *Apricot Morning*

Tym razem nie będę na czasie. Nie będę również dotykał mainstreamu. Zamiast tego przedstawię wydaną dziewięć lat temu płytę brytyjskiego multiinstrumentalisty, DJ'a i producenta Willa Hollanda. Zgadzasz się? Jeśli tak, to zapraszam do rzeczywistości, w której nowoczesna muzyka czerpie wzorce z gatunków sprzed lat, przywołując je do życia w błyskotliwych aranżacjach.

Apricot Morning jest trochę jak jej okładka – energiczna, pozytywna i niezwyczajnie barwna. Budzi zainteresowanie i jest w niej kropla tajemnicy. W swoich jedenastu utworach kryje pokłady różnorodności – zahaczając o kilka gatunków, robi z nich świetny użytek. Słuchając tego krążka zostaniemy zabrani w podróż przez stylowy jazz, funk starej daty, soul, afro beat czy bossa novę. Są to brzmienia pokrewne, a dzięki temu album jest spójny, ale nie monotony. Wręcz przeciwnie – to wciąż. Nie sposób nie dostrzec subtelnej, przyjemnej elektroniki, która bardzo dobrze współgra z pozostałymi elementami tej muzycznej układanki. Przy

dźwiękach tej płyty odpoczniemy, chociaż nie można zarzucić jej braku dynamizmu czy energii. Po prostu jest bardzo łatwo przyswajalna, nie wymaga skupienia. Większość kawałków jest instrumentalna, a na pozostałych swego głosu użyczają goście, m.in. soulowa wokalistka Alice Russell. Brytyjka świetnie śpiewa, wnosząc do *Apricot Morning* pierwiastek ciepła, emocji i kobiecości. Jest jeszcze kilka numerów, na które warto zwrócić szczególną uwagę. Po pierwsze i najważniejsze – *Not So Blue*. Utwór pozwala puścić wodzę fantazji i dosłownie oderwać się od tego świata. Melodia jest niemal uzależniająca, natychmiast poprawia samopoczucie i wszystko staje się nieco lepsze. Geniusz. Podobnie jest w przypadku *Transatlantic*, wesołej, a zarazem bardzo urokliwej, jazzowej elektroniki. To jeden z tych utworów, które raz usłyszysz, a później chodzisz cały dzień i nucisz. W pamięć zapadł mi jeszcze otwierający płytę, a zarazem tytułowy kawałek, *Apricot Morning*. Tutaj szczególne znaczenie ma bardzo aktywna i żywa breakbeatowa perkusja, która jest



bardzo uwydatniona. W zasadzie reszta dźwięków to przyjemne tło dla głównej bohaterki.

Zmierzając ku końcowi, drugi album Quantica to bardzo udany projekt. Sam Will w momencie wydania miał 22 lata, a już potrafił stworzyć płytę kompletną i przemyślaną. Wniosek jaki mi się nasuwa jest banalny – mniej znani artyści wcale nie muszą być gorsi od tych z głównego nurtu, co więcej czasem można znaleźć wśród nich prawdziwe perełki. Tak jak w tym wypadku. Dzisiaj Pan Holland dostaje za ten album 8 na 10.

Marcin „Żuraw” Żurawiecki

Recenzja filmu

Palacz zwłok

Niektóre filmy można odbierać na kilku poziomach. Montaż, muzyka i gra aktorska powielają wrażenia sensoryczne, które przy odpowiednim doborze bodźców zostają przekierowane na nieco inny odbiór rzeczywistości. Zaglądamy w umysł człowieka, który spokojnym głosem wypowiada wszystkie swoje myśli. Myśli, które nie są prawdziwe, a które powtarzają tylko przeczytane i zasłyszane idee. Myśli umysłu owładniętego obsesją śmierci.

Oniryczna formuła filmu Juraja Herza, w którym sceny przenikają się za pomocą gestu, zbliżenia czy wypowiedzi głównego bohatera, zwielokrotnia wrażenie błędzenia w psychopatycznym umyśle.

Obserwujemy mężczyznę (niesamowita kreacja Rudolfa Hrušínského), którego wypowiedzi są wręcz oślizgle ugrzecznione, zbudowane z powtarzają-

cych się formuł. Jednak po pewnym czasie dostrzegamy obsesję wypełzającą powoli na powierzchnię. Prawdziwa natura Kopfrkingla objawia się w rzeczach, które przykuwają jego wzrok, wzbudzają w nim zainteresowanie – inscenizacja mordstw w domu figur woskowych, ciała zniekształcone przez choroby czy okrutna walka bokserska dwóch wyrostków.

Jednak główny bohater popada w prawdziwy obłęd dopiero w momencie, kiedy jego przyjaciel z czasów wojny zaszczerpa w nim nowe idee, które zakorzeniają się w jego umyśle i wpływają na wszystkie jego późniejsze czyny. Hitlerowska ideologia w połączeniu z obsesjami Kopfrkingla stworzą coś, co będzie na tyle przerażające, że zostanie w pamięci na wiele pokoleń.

Innym poziomem jest tło polityczne powstawania tego obrazu. Film Juraja

Herza powstał w czasach, kiedy niełatwo było stworzyć analogię między nazizmem, a rozprzestrzeniającym się w tamtym okresie komunizmem. Jednak trafił on na moment odwilży, moment w którym socjalistyczna cenzura nie była tak restrykcyjna, jak jeszcze parę lat wcześniej.

Palacz zwłok jest jednym z ciekawszych filmów tzw. nowej ery czeskiego filmu. Rzadko trafia się możliwość obejrzenia w kinie zupełnie odrębnego wycinka historii w całym jego spektrum.

Olga Hernes



Recenzja powieści

Jan Tomasz Gross *Złote żniwa*

Złote żniwa to książka Jana Tomasza Grossa, o której było głośno na długo przed ukazaniem się jej w księgarniach. Historia rabunków majątków pożydowskich z terenów okalających obóz koncentracyjny w Treblince została oparta o zdjęcie pochodzące z muzeum, które ma ukazywać stos ludzkich kości na tle odpoczywających „kopaczy”.

Jan Tomasz Gross to polski socjolog mieszkający w USA, pochodzi z rodziny, która doświadczyła tragedii II wojny światowej. Jest autorem kilku publikacji o polskim antysemityzmie i polskim wkładzie w *Endlösung* – m.in.: *Sąsiadów i Strachu*. *Złote żniwa*, jego najnowsza publikacja, oparta o przytaczane zdjęcie, mówi nie tylko o wykopywaniu z ziem okalających obóz w Treblince „skarbów pożydowskich”, ale także o pomaganiu Żydom jedynie za sówitą opłatą, odbieraniu im dóbr za życia (bo z założenia mieli zginąć), czy wzbogacaniu się na „transportach”.

Bardzo trudno mówić o tej książce bez emocji, trudno zachować chociaż niewielki poziom obiektywizmu. Dobrze jest zatem na początku ustalić, że wszystko o czym pisze Gross miało miejsce – mó-

wią o tym źródła historyczne, do których może dotrzeć każdy czytelnik. Mówią o tym żydowskie i polskie świadectwa spisane bezpośrednio po wojnie czy jako wspomnienia po latach.

Natomiast inną kwestią jest sposób w jaki autor przedstawia dane wypadki. Ukazana historia zostaje wyolbrzymiona i przeinaczona. Okazuje się, że Polacy ratowali Żydów przede wszystkim z chęci zysku, kwoty pobierane za pomoc były olbrzymie. Polakom wcale nie groziła śmierć z rąk gestapo, bo w wielu przypadkach udaremnione ukrywanie Żydów kończyło się najwyżej szamotaniną (*sic!*). Społeczność z okolic Treblinki przedstawiono jako zdegenerowaną masę złożoną ze złodziei, przekupniów i prostytutek. Na dokonywane zbrodnie nie reagował nikt – ani AK, ani Kościół Katolicki – bo zabijanie Żydów było według Grossa jedynie eskalacją zakorzenionej od wieków nienawiści.

Posługując się formą eseju historycznego, Gross chce nadać swojej pracy wartość rzetelnego przekazu. Wielokrotnie powołuje się na źródła, przytacza, cytując, podbudowuje tekst przypisami, które mają

sprawiać wrażenie naukowości. A przecież tekst kierowany do szerokiego grona odbiorców nie musi być

„najeżony” uczonością, chyba że od tego zależy jego wiarygodność. Ponadto używane frazy jak: „niedoskonałość materiału empirycznego”, „dysonans poznawczy”, „pole semantyczne”, sprawiają, że narrator widziany jest jako autorytet.

Gross w trzech miejscach (na dwieście stron!) przyznaje, że byli także ludzie dobrzy i pomocni. Zdaje się, że było ich jednak tak niewielu, że nawet nie warto o nich wspominać. Ponad 6200 Polaków odznaczono medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, ludzie ci uratowali przeszło 35 tysięcy Żydów. Tak, to mało, ale dla każdego z uratowanych, to przecież najważniejsze, co chcieli ocalić z zawieruchy wojennej – życie.

Natalia Dudkowiak



Zrób to bez burczenia

Zdarzyło się Wam kiedyś stać przed salą pełną znudzonych ludzi, którzy zamiast słuchać Waszego przemówienia, bezwstydnie ziewali i patrzyli na zegarki? A przecież próbowaliście przekazać ważne i wartościowe treści, wykładowca zachęcał do dyskusji pomocniczymi pytaniami, wszyscy uczestnicy prelekcji otrzymali *hand-outy*, a na ekranie wyświetlała się sumiennie przygotowana prezentacja multimedialna. I co? I nic! Klapa! Zero zainteresowania, zero posłuchu. Nuda!

Nie trzeba być starożytnym retorem czy złotoustym adwokatem, żeby mówić ciekawie i skupić przez moment uwagę słuchaczy. Wystarczy przygotować wystąpienie według prostego planu i wiedzieć co nieco o języku ciała i emisji głosu. Zatem, jeśli zbliża się nieuchronnie moment, kiedy będziecie musieli przeprowadzić prezentację, weźcie sobie do serca antyczne zasady pisania.

Praca powinna składać się ze wstępu, rozwinięcia i zakończenia (czy to nie było w podstawówce!?) – na tyle to proste, że

ciągle się o tym zapomina. We wstępie mówca przedstawia siebie, wprowadza do tematu i nawiązuje kontakt ze swoim audytorium. Rozwinięcie tematu powinno zawierać tezę – mówca wyraźnie określa, jakie zajmuje stanowisko, a następnie przechodzi do dowodzenia, które ma to stanowisko poprzeć. Dobrze jest zasygnalizować, że zbliżamy się do końca wystąpienia, budzi to słuchaczy i zwiększa ich zainteresowanie. Ponadto zwykle najlepiej pamiętać się to, co jest na końcu.

Nie czytajcie referatu z kartki. Nic tak nie nuży, jak widok siedzącego, pochyłego nad ławką człowieka, który mamrocząc coś pod nosem. Najlepiej jest stanąć na środku sali, w dobrze widocznym miejscu i mówić czasem tylko zaglądając do notatek, aby pilnować planu mowy. Takie „zagłądanie” sprawia wrażenie, że mówca jest kompetentnym, opierającym się na źródłach naukowcem. Oczywiście danych liczbowych nie cytujcie z pamięci, zapiszcie je na tablicy albo rozdajcie jako *hand-outy*. Patrzcie na słuchaczy i nawią-

zujcie z nimi kontakt wzrokowy, będą zmuszeni się skoncentrować. Gestykulujcie, język ciała może podbudować Waszą wypowiedź i uczynić ją bardziej czytelną. Wystrzegajcie się przerywników w rodzaju: „eeee”, „yyyy”, „no nie wiem” – lepiej zamilknąć na kilka sekund niż burczeć i mruczeć, co może słuchaczy rozdrażnić. Modulacja głosu i wrażenie swobodnej wypowiedzi jest kluczem do sukcesu. Poćwiczcie w domu przed lustrem, czy przedstawicie referat swojej rybce akwariowej.

Warto spróbować podejść nieco ambitniej do zwykłej prezentacji na kolejnym zajęciu, żeby choć raz nie wiało nudą z katedry. Poza tym nigdy nie wiadomo, gdzie przyjdzie nam pracować i czy przypadkiem umiejętność swobodnych wystąpień nie otworzy nam drogi do kariery. Jeśli nie, to przynajmniej zrobimy dobre wrażenie na kolegach.

Natalia Dudkowiak

HAIKU

Skąd wzięło się haiku? Haiku jest bardzo starą formą poetycką. Zostało stworzone przez japońskiego poetę Matsuo Bashō w XV wieku, by w wieku XIX – za sprawą Masaoka Shiki – uzyskać swoją obecną nazwę.

Haiku w Polsce tłumaczone jest od bardzo dawna. Sam Czesław Miłosz podjął się przełożenia na język polski wielu wierszy pisanych przez Japończyków: Basho, Buson czy Issa. Wiele przekładów zawdzięczamy także Stanisławowi Grochowiakowi, który w 1978 wydał zbiór *Haiku-Images*.

W języku japońskim panują pewne zasady określające to jak i o czym pisać haiku. Głównym warunkiem jest odpowiedni schemat wersów. Wiersz haiku jest siedemnastomorowy (mora to tzw. „waga” sylaby) i podlega schematowi 5 mor/ 7 mor/ 5 mor. W języku polskim jednak trudno się stosować do takich zasad. Dobrym przykładem jest wiersz autorstwa Bashō:

古池や 蛙飛込む 水の音

*fu-ru-i-ke ya (5)
ka-wa-zu to-bi-ko-mu (7)
mi-zu no o-to (5)*

I polskie tłumaczenie:

*Sędziwy staw
to żaba nurkuje
w odgłos tafli wody*

Prawdziwe wiersze haiku niczym flesz aparatu fotograficznego prześwietlają rzeczywistość. Obraz powstały po utrwaleniu słów na papierze jest jednak żywy. Jest szkicem, który we wnętrzu przechowuje barwę, smak, zapach i atmosferę danej chwili. Poeta pozostawia wiele niedopowiedzeń, umyślnie stwarza paradoksy, by zaprosić czytelniczą wyobraźnię do współodczuwania świata.

*otwarte, nagie przestrzenie
w milczącej żrenicy oka
kosmiczny wybuch*

Fascynuje mnie prostota tego rozwiązania – objawiająca się nie tylko przez oszczędność miejsca przeznaczonego na

Warto zobaczyć:
www.haiku.art.pl

słowa – ale także poprzez kilkuwersową zachętę. Wystarczy parę słów by, chociaż na chwilę, przenieść się w zupełnie inne miejsce.

*rozkwitają w kosmicznej próżni
tęczowe kwiaty galaktyk
jak włosy elfów*

Szymon Leciejewski



*w tym świecie
chodzimy po dachu piekła
spoglądając na kwiaty*

rys. Shishla, www.bardzoart.blogspot.com

Teoria hybrydy

NIEKTÓRZY NAZWĄ MNIE IGNORANTEM, A CZĘŚĆ UŻYJE JESZCZE PEWNIENIE INNYCH CIEKAWYCH EPITETÓW. RZECZ W TYM, ŻE MOJE ZDANIE W KWESTII POJAZDÓW HYBRYDOWYCH I ELEKTRYCZNYCH SZYBKO SIĘ RACZEJ NIE ZMIENI.

Bartosz „BRon” Broński

Producenci samochodów w ostatnich kilku latach prześcigają się w liczbach. Niestety jednak nie tych, które każdego fana „czterech kółek” przyprowadzają o szybsze bicie serca. Kiedyś liczyło się to, który pojazd jak przyspiesza do setki. Jako mały chłopiec zbierałem obrazki, karty, na których liczyła się podana prędkość maksymalna. Teraz najważniejszą liczbą jaką chwalą się producenci aut na całym świecie jest poziom emisji dwutlenku węgla. Teraz liczy się ochrona środowiska, „cztery kółka” mają być ekologiczne. Z tego wszystkiego najbardziej cieszą się właśnie ekolodzy, którzy nie muszą wchodzić na drzewa i protestować... Jak dla mnie, to oni nie powinni schodzić z tych drzew. To nie jest tak, że mam gdzieś to, co się stanie z matką ziemią, ale nie przemawia do mnie idea hybryd i aut elektrycznych.

Czy odkurzacze, suszarka, robot kuchenny wzbudza w Was jakieś emocje? Pomińmy sytuacje, gdy przygotowujecie coś smacznego... zresztą, nawet wtedy te urządzenia nie powodują, że ciarki przechodzą po plecach. Chyba że wsadziłbym rękę do robota kuchennego. Samochody na prąd nie rozpalają zmysłów. I to jest ich największy problem. Samochód ma cieszyć, dawać radość z jazdy. A co może być fajnego w prowadzeniu Toyoty Prius? Jeśli należysz do ludzi, których podnieca wyświetlacz, na którym pokazane jest jak działa system hybrydowy i jak bardzo jedziesz „Eco”, to, jeśli mam być szczerzy, już Cię nie lubię, mimo że Cię nie znam. Motoryzacja jest emocjonująca, gdy mówimy o pojemności silnika i jego dźwięku. To tylko kilka aspektów, które rozpalają dyskusje wśród kierowców, maniaków i pasjonatów. Idąc tym tropem – wyobrażacie sobie zlot miłośników Toyoty Prius?... Dyskusje na temat: „jak mało zużyłem paliwa w ostatnim tygodniu”. Nuda i tyle.



fot. Bartosz Broński

Wszystko niby wygląda ekologicznie, ale czy na pewno takie jest? Ktoś ostatnio wyliczył, że mimo iż w naszym kraju większość energii elektrycznej jest pozyskiwana z elektrowni, to samochody elektryczne mają sens. Jaki sens? – pytam. Środowisko można chronić na milion sposobów. Nie trzeba gloryfikować aut hybrydowych. Do tego dodajmy, że jeszcze nie ma problemu z utylizacją akumulatorów, w których magazynowana jest energia elektryczna. Co się stanie, gdy trzeba będzie utylizować „baterie” z samochodów hybrydowych – o tym na razie nikt nie mówi. Dla mnie samochód elektryczny będzie miał sens, gdy nie będzie go ograniczała znikoma ilość kilometrów, które może pokonać, i czas ładowania akumulatorów. Jeśli irytuje Cię Twój telefon komórkowy, którego bateria wytrzyma jeden dzień, to nie nadajesz się na posiadacza hybrydy.

Producenci wciskają nam kit w postaci gadki, że przyszłość jest w samochodach elektrycznych. Tymczasem to tylko mydlenie oczu. Przyszłość to znalezienie czegoś, co zastąpi ropę i wytwarzaną

z niej benzynę. Ogniwa wodorowe to pierwsze co przychodzi na myśl. Na razie jednak takie pojazdy są w fazie zaawansowanych testów i do tego piorunująco drogie. Więc mało kto będzie chciał za nie zapłacić. Za to ludzie chętnie wydają pieniądze na samochody, o których marzą, których pragną. Kierują się emocjami, bo samochody są po to, by tych emocji dostarczać. Nieważne, że nie-

które z nich spalają duże ilości benzyny, która powoli zaczyna być dobrem luksusowym, na które nie każdy będzie mógł sobie pozwolić (swoją drogą – to jest chore). Od początku, kiedy to Mercedes stworzył pierwszy samochód, motoryzacja wydała na świat wiele kultowych aut i żaden z nich nie był hybrydą czy też sprzętem AGD. Paradoxem jest w ogóle Mercedes SLS E-Cell, który ma być „elektrycznym supersportowym autem”. Na czym polega paradoks? Jego twórcy radzą, że póki jeszcze można, to lepiej kupić wersję benzynową – nazwijmy to „normalną”. Też mi szczyt techniki hybrydowej.

Kto uwielbia zapach spalin – ręka w górę!

Satyra

rysuje Marek Musielak



Technika kolorów

CHOĆ KOLORY W OTACZAJĄCYM NAS ŚWIECIE SĄ JEGO PODSTAWOWYM ELEMENTEM, TO W ŚWIECIE TECHNIKI STANDARDEM STAŁY SIĘ NIE TAK DAWNO. PRZEŚLEDŹMY WIĘC HISTORIĘ I PRZYPOMNIJMY SOBIE, JAK LUDZIOM UDAŁO SIĘ PRZENIEŚĆ BARWY TĘCZY NA PAPIER I EKRAN...

Andrzej Noga

W dobie cyfrowej fotografii, technologii HD oraz dziesiątek, jeśli nie setek, kolorowych pism dostępnych w kiosku na rogu (a ich elektronicznych odpowiedników – w Internecie) aż trudno uwierzyć, że jeszcze 30-40 lat temu codziennością była czern i biel. Czytaliśmy czarno-białe pisma, oglądaliśmy czarno-białą telewizję, a nasze wakacyjne albumy wypełniały setki czarno-białych zdjęć.

TOWAR LUKSUSOWY

Gdy w 1971 roku Telewizja Polska wyemitowała swój pierwszy program w kolorze, pod naszymi strzechami królowały czarno-białe odbiorniki produkcji krajowej bądź radzieckiej. Barwny obraz był więc dostępny dla nielicznej grupy obywateli mających odpowiedni, nowocześniejszy sprzęt. Podobnie było zresztą 20 lat wcześniej w USA (choć może trudno jest wyobrazić sobie dziś amerykańską rodzinę skupioną przy czarno-białym „pożeraczu czasu”). W latach siedemdziesiątych posiadanie kolorowego telewizora było dla wielu polskich rodzin szczytem marzeń, a szczęśliwcy, którym udało się takowy nabyć, pragnęli już chyba tylko Małego Fiata albo wakacji w Bułgarii. Choć stał się on nad Wisłą towarem luksusowym, to nie był już wtedy wcale taki nowy.

OD NTSC DO PAL-U

Pierwszy kineskop barwny powstał bowiem w 1925 roku (skonstruowany przez Zworykina, rosyjskiego elektronika). Był jednak mało udanym wynalazkiem, skończyło się więc na prototypie. Trzy lata później w Londynie odbyła się pierwsza w historii transmisja telewizyjna w kolorze. Był to czas, w którym telewizja w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, czyli nadawana według ramówki, stawiała dopiero pierwsze kroki. Prace nad przesyłem i odtworzeniem kolorowego obrazu trwały do końca pierwszej połowy XX wieku. W 1953 roku w USA wprowadzono system transmisji barwnej NTSC, co można uznać za definitywny



początek końca telewizji czarno-białej, przynajmniej na kontynencie amerykańskim. Europejczycy też nie pozostawali w tyle i szybko powstały „nasze” systemy, czyli SECAM, a następnie PAL (obecny standard w Polsce).

RGB – RED GREEN BLUE

Równoległe do prób zakodowania w sygnale telewizyjnym informacji o kolorach biegły prace nad budową ekranu będącego w stanie ten chromatyczny obraz odtworzyć. Rozwiązanie problemu okazało się dość proste – wykorzystana została teoria barw, zgodnie z którą przy pomocy trzech kolorów (czerwonego, zielonego i niebieskiego) można uzyskać wszystkie inne. Piksele składają się więc z trzech mniejszych punktów – luminoforów, z których każdy świeci w jednej z wymienionych barw, a kolor całości jest uzależniony od intensywności świecenia każdej z „lampek”. Obraz, jaki dociera z telewizora do naszych oczu jest więc tak naprawdę zbiorem trójkolorowych punktów, jednak ze względu na ich niewielki rozmiar postrzegamy go jako wielobarwny.

(2⁶)³ KOLORÓW ŚWIATA WIRTUALNEGO

Podobnie ma się sprawa w wypadku telewizora plazmowego – zastosowano tu trzy kolory fosforu, po jednym dla każdego subpiksela (w ekranie PDP obraz „powstaje” na warstwie fosforu, pobudzonego promieniowaniem UV, emitowanym podczas zamiany gazu w plazmę). Subpiksel ekranu LCD nie emituje fal, tylko filtruje białe światło emitowane przez lampę flu-

orescencyjną. W technologii LCD stosuje się zaś trzy barwy filtrów, które tworzą pojedynczy punkt (piksel).

Ciekawą drogę rozwoju przeszły też monitory komputerowe. Czarno-białe lub monochromatyczne (zielone i pomarańczowe) są dziś rzadko spotykane, ale nie tak dawno bez trudu można je było jeszcze spotkać w praktycznie każdym zakładzie naukowym, czy badawczym. Pierwsze kolorowe oferowały zaś skromną paletę barw, uzależnioną od karty graficznej. Dla przykładu karta CGA (początek lat 80.) pozwalała na wyświetlanie obrazu w zaledwie 16 kolorach (2⁴), PGC – do zastosowań profesjonalnych, premiera w 1984 roku – już w 256 (2⁸). To jednak wciąż niewiele. Rewolucją była karta VGA, która „oferowała” ponad ćwierć miliona barw.

KOLORY W ZASIĘGU RĘKI

Znacznie wcześniej pojawiła się kolorowa fotografia. Podwaliny pod jej rozwój położył już w połowie XIX wieku James Maxwell. Pierwsze chromatyczne zdjęcie zostało wykonane w 1872 roku przez Louisa du Haurona i przedstawiało panoramę francuskiego miasteczka. Pionierem barwnej fotografii na ziemiach polskich (jeszcze pod zaborami) był Tadeusz Rząca. Dla amatorów stała się ona dostępna w latach 30., gdy w sprzedaży pojawiły się klisze małoobrazkowe diapozytywowe, a następnie również negatywowe (z których można było uzyskać marnej jakości odbitki na papierze światłoczułym).

Od początku istnienia fotografii barwnej wykorzystywane były dwie metody

rejestracji obrazu – poprzez syntezę addytywną i subtraktywną. Pierwsza z nich jest technologią wykorzystywaną w monitorach i odbiornikach telewizyjnych, polegającą na dodawaniu kolorów czerwonego, niebieskiego i zielonego. Mieszanie subtraktywne polega zaś na odejmowaniu od siebie fal świetlnych, prowadzi więc do uzyskania czerni zamiast bieli.

KOLOR Z MATERIAŁU CZARNO-BIAŁEGO!

Początkowo barwne zdjęcia wykonywać można było tylko rzeczom nieruchomym, gdyż potrzebne było trzykrotne naświetlanie kliszy poprzez filtry w barwach podstawowych. Analogiczną technologię wykorzystuje się w amatorskich ciemniach przy wykonywaniu kolorowych odbitek. Obiekty w ruchu można było

uwieczniać w barwach tęczy dopiero po zbudowaniu aparatu Bermppöhla, w którym specjalny układ optyczny pozwalał naświetlać jednocześnie trzy filmy (każdy poprzez inny filtr).

Na podobnej zasadzie działał system Technicolor, używany przez Hollywood od lat 20. do początku 50. Kamera rejestrowała obraz na trzech czarno-białych kliszach jednocześnie. Z nich następnie produkowano chromatyczne taśmy do projekcji.

CMYK – CYAN MAGENTA YELLOW BLACK

Rozwój techniki umożliwił nie tylko wyświetlanie barw na ekranach, ale (może przede wszystkim) ich druk. Dziś w niemal każdym domu znajduje się przecież kolorowa drukarka – najczęściej atramen-

towa. Kto choć raz wymieniał w niej tusz wie, że (podobnie jak w innych przypadkach) do otrzymania całej palety barw wystarczą tylko trzy – w tym wypadku: cyjan, magenta i żółty. Pojedyncze kropelki bardzo małych rozmiarów tworzą na papierze obraz w sposób zbliżony do tego, w jaki subpiksele tworzą go na ekranie telewizora. Ilość odcieni jaki można otrzymać na danym sprzęcie zależy tylko od wielkości owych kropelek.

Ujarzmienie fizyki kolorów pozwoliło na znaczny rozwój techniki. Może nie przyrównujemy tego do wynalezienia koła, ale powiedzmy jasno – był to milowy krok w nowoczesność, w jakiej się dziś znajdujemy.

Futbolowa przeszłość

PIŁKA NOŻNA JEST OBECNIE NAJPOPULARNIEJSZYM SPORTEM NA ŚWIECIE. RZESZE KIBICÓW WSPIERAJĄ SVOJE KLUBY I DRUŻYNY NARODOWE, NIE SZCZĘDZĄ GARDEŁ NA STADIONACH. JESZCZE WIĘKSZE MASY ZASIADAJĄ PRZED TELEWIZORAMI, BY DAĆ SIĘ PORWAĆ GORĄCZCE EMOCJI. CO LEŻY U PODSTAW TEGO NIESAMOWITEGO SPORTU? PRZEKONAJMY SIĘ.

Marcin „Żuraw” Żurawiecki

Historia nowoczesnej piłki nożnej ma swój początek w Anglii. W kraju napędzonym rewolucją przemysłową *football* nabrał znaczenia szczególnie wśród klasy robotniczej. Szybko jednak trafił do programów szkolnych. Problem w tym, że każda szkoła miała własne zasady i rozgrywanie zawodów międzyszkolnych było w zasadzie niemożliwe. 26 października 1863 roku miało miejsce pierwsze spotkanie organizacji The Football Association (FA), która miała na celu zunifikować przepisy futbolu. Główne spotkanie odbyło się 8 grudnia i zaowocowało wydaniem pierwszego zbioru zasad piłki nożnej nazywanego *Laws of Football*. Podwaliny pod ten dokument dały początkowo Cambridge University Rules powstałe w 1848 roku i zmodernizowane niedługo przed pierwszym spotkaniem FA. Główne różnice między tymi zestawami przepisów występowały w dwóch punktach – Football Association dopuszczało łapanie piłki w ręce (w pewnych okolicznościach) oraz jej agresywny odbiór bez przerywania gry. Znaczący wpływ na przyszłe reguły miały również *Sheffield Rules* utworzone przez pierwszy klub piłkarski na świecie Shef-

field Football Club założony w 1857 roku. Definiowały one m.in. takie terminy jak rzut różny, wrzut z autu czy poprzeczka. Przez długi czas Sheffield pozostawało przy swoich przepisach. Dopiero rok 1877 przyniósł porozumienie pomiędzy FA z Londynu a Sheffield.

20 lipca 1871 roku FA postanowiło zorganizować rozgrywki pomiędzy klubami zrzeszonymi w ramach tej organizacji. W pierwszym sezonie FA Cup wzięło udział piętnaście drużyn. Finał zakończył się zwycięstwem Royal Engineers nad Wanderers 1:0, a na trybunach zasiadło 2000 widzów. Następnym krokiem w rozwoju futbolu były Mistrzostwa Wielkiej Brytanii. Pierwsze odbyły się w roku 1884, w mistrzostwach wzięły udział drużyny Anglii, Szkocji, Walii oraz Irlandii Północnej. Rozgrywki odbywały się systemem „każdy z każdym”, nie uwzględniając rewanżów. Zwycięstwa nagradzane były dwoma punktami, a remis jednym. Pierwszy w historii tytuł przypadł reprezentacji Szkocji. Cztery lata później utworzona zo-



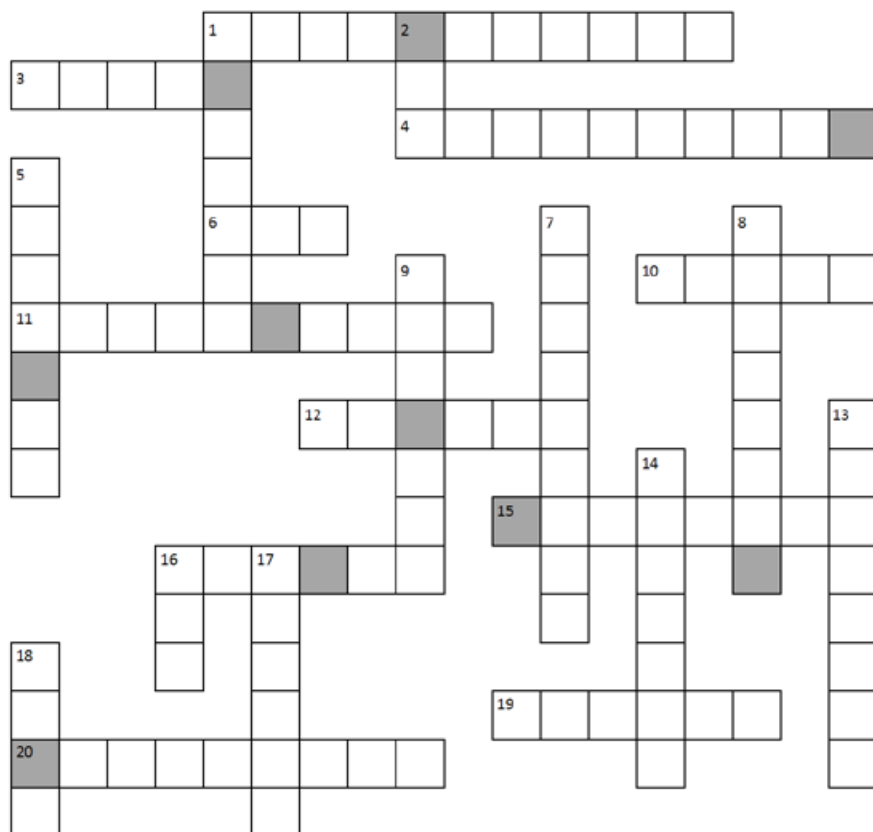
foto: soccerhistory.wordpress.com

stała liga angielska, której mecze przez 84 lata odbywały się wyłącznie w soboty.

Piłka nożna stała się szybko dyscypliną olimpijską. Już na drugich igrzyskach w Paryżu w 1900 roku odbył się turniej, jednak wzięły w nim udział cztery drużyny, z czego dwie nie zostały nawet sklasyfikowane (Niemcy i Belgia). Triumfátorem została Wielka Brytania, zaś drugie miejsce przypadło Francuzom. 21 maja 1904 roku uformowała się FIFA (*The Fédération Internationale de Football Association*), w skład której weszły związki siedmiu państw: Francji, Belgii, Danii, Holandii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii. Rok później dołączyła angielska FA. Dziś FIFA zrzesza 219 narodowych federacji piłki nożnej.

K R Z Y Ż Ó W K A

Zapraszamy wszystkich stałych bywalców kącika konkursowego oraz nowych pochłaniaczy krzyżówek do kolejnej zabawy. Waszym zadaniem jest rozwiązanie poniższej krzyżówki i przesłanie nam hasła, które należy ułożyć, korzystając z liter w ciemnych polach (zaczynając od litery S). **Pierwsze 3 osoby**, które przysła prawidłową odpowiedź, otrzymają podwójną szansę w losowaniu nagród – karnetu na siłownię oraz książki wydawnictwa ZNAK. Na zgłoszenia na adres konkurs@zak.pwr.wroc.pl czekamy do **20 maja**.



POZIOMO:

1. Największy mięczak;
3. Nie widać go, a szarpie za włosy;
4. Jej częścią logika;
6. Biały afrodyzjak łagodzący stres;
10. Agregaty z nieba;
11. Wybudował wieżę wiatrów;
12. Koło na mapie Polski;
15. Potocznie o C-13;
16. Najpopularniejsze urządzenie u Polaków;
19. Miasto teleskopów;
20. Międzynarodowy język lotniczy.

PIONOWO:

1. Stoi, aby ktoś mógł siedzieć;
2. Jednostka ewolucji kulturowej (np. fraza);
5. Fizyk z puszką;
7. Latający ssak;
8. Najdłuższa marcowa zasłona wodna;
9. Woli bieganie od latania;
13. Metoda;
14. *Balladyny* i... Karpowicza;
16. ½ filiżanki oregano;
17. Najdłuższy wodospad świata;
18. Może być krzyżówką.

Zwyciężczynią kwietniowego konkursu została **Monika Michalak**. Jest ona jedną z osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie krzyżówki („Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata”). **Gratulujemy!**

Krzyżówkę przygotował: **Bartosz Baran**

Wrocławski Kalendarz Koncertowy

07.05.	Metal Attack Tour 2011	Madness
08.05.	L.U.C.	Bezsensowność
10.-14.05.	Juwenalia	Wittigowo oraz Wyspa Słodowa
12.05.	Ana Moura	Synagoga pod Białym Bocianem
14.05.	Voivod	Firlej
17.05.	HooDoo Band Unplugged	Impart

22.05.	Schizma	Wagon Club
22.05.	Mikromusic	Eter
23.05.	Uriah Heep	Eter
25.05.	Riverside Anniversary Tour 2011	Eter
26.05.	Looptroop Rockers	Alibi
27.05.	Mono	Firlej
27.05.	Katie Melua	Hala Orbita
05.06.	The Adicts	Alibi

PIERWSZE

Kalejdoskop
JĘZYKOWY

JUWENALIA JĘZYKOWE 2011

10 MAJA

ZAPRASZAMY
WSZYSTKICH
STUDENTÓW
POLITECHNIKI

BUD. C-13 (11⁰⁰-13⁰⁰)

BUD. H-4 (13⁰⁰-17⁰⁰)

W PROGRAMIE:
WYSTĘPY
KONKURSY
ZABAWY
COŚ NA ZĄB

NAGRODY:
WYCIECZKA ABROAD
KURSY JĘZYKOWE
SŁOWNIKI
KOSZULKI
I INNE EXTRASY

DO YOU HOW?

SPONSORZY NAGRÓD

MACMILLAN

PEARSON
Longman

nowa
era

edu

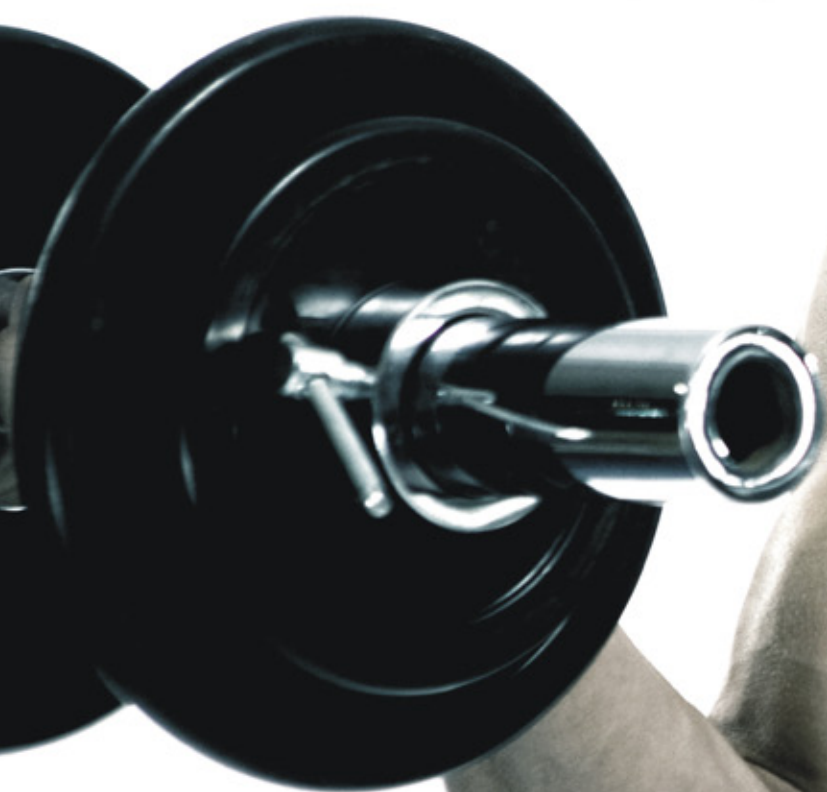
ih

SZAJNOCHY 11

SZCZEGÓŁY NA WWW.JUWENALIA.SJO.PWR.WROC.PL

spartan dla studenta

karnet open
85 zł



www.spartan.wroc.pl

największa **sieć fitness klubów i siłowni**
we Wrocławiu

ul. Spiska 1 /tel. **367 60 08**
ul. Lubińska 53 /tel. **354 81 85**

ul. Trzebnicka 33 /tel. **329 03 75**
ul. Krajewskiego 2 /tel. **348 42 17**